

Opublikowane za zgodą wydawcy

Zrozumieć wiarę

Redakcja

ks. Przemysław Artemiuk



Płock 2013

Copyright © 2013 by Płocki Instytut Wydawniczy

Recenzja naukowa

Ks. prof. zw. dr hab. Henryk Seweryniak – UKSW Warszawa

*Książka opublikowana dzięki wsparciu finansowemu
pana Zbigniewa Artemiuka*

Wydawca

Płocki Instytut Wydawniczy
Pl. Narutowicza 3, 09-400 Płock
tel./fax (24) 262 68 44
e-mail: piw@plock.home.pl
www.wydawnictwo.plock.pl

Druk

Drukarnia J. J. Maciejewscy – Przasnysz

ISBN 978-83-63012-36-6

Michał Chaberek OP

O pochodzeniu ciała człowieka – wiara w stworzenie czy w ewolucję?

Wprowadzenie

Do dzisiaj głównym punktem odniesienia dla katolików, we współczesnej debacie na temat ewolucji, jest encyklika Piusa XII *Humani generis* z 1950 roku. Chociaż ta problematyczna kwestia zajmuje nie więcej niż 5% całości dokumentu, encyklika (obok zdania wypowiedzianego przez Jana Pawła II w 1996 roku) zdaje się być wyłącznym źródłem, na którym opierają swoje tezy teologowie zajmujący się „teorią ewolucji”. Tymczasem pytanie o pochodzenie gatunków, a w szczególności pochodzenie człowieka, było obecne w Kościele od samego początku wszelkiej refleksji teologicznej. Spotykamy je u Ojców Kościoła, średnio-wiecznych scholastyków czy późniejszych teologów czerpiących z bogatej tradycji filozoficzno-teologicznej chrześcijaństwa. Także w późniejszych czasach, po opublikowaniu prac przez K. Darwina, Kościół za pośrednictwem różnych kongregacji, synodów i autorytetów teologicznych, zabierał głos w tej ważnej sprawie.

Encyklika *Humani generis* została wydana, gdy darwinowskie idee sięgały szczytu popularności, zarówno w świecie badań przyrodniczych, jak i kulturze masowej. W świadomości społeczeństw wysokorozwiniętych utrwalone były już w tamtym czasie „ikony ewolucji”, takie jak rysunek małpy stopniowo przekształcającej się w człowieka, czy drzewo pochodzenia życia od jednego przodka. Symbole te silnie oddziaływały na wyobraźnię nie tylko uczniów szkół średnich lub czytelników kolorowych magazynów, ale także

tysięcy kandydatów do kapłaństwa i profesorów teologii na katolickich uniwersytetach. Właśnie w okresie owego „kulturowego triumfu” teorii ewolucji Pius XII zawarł w swoim dokumencie fragment o pochodzeniu człowieka. Do naszych czasów wokół encykliki narosło wiele nieporozumień. Z jednej strony kreacjoniści próbowali wykazać, że dokument ten odrzuca zwierzęce pochodzenie człowieka, z drugiej zaś katolicy ewolucjoniści z równą łatwością przywoływali go na poparcie swoich twierdzeń, uważając że Bóg stwarzając człowieka, posłużył się jakąś wcześniejszą „żywą materią”. Jednak uważna lektura tekstu dowodzi, że papieski dokument nie stwierdza nic pozytywnego ani na temat samej ewolucji, ani na temat pochodzenia człowieka. Istotne przesłanie zawiera się w zdaniu: „Magisterium Kościoła nie zabrania uczynom i teologom badania doktryny ewolucjonizmu, według dzisiejszego stanu nauk przyrodniczych i teologicznych, gdy się bada problem pochodzenia ciała ludzkiego z już istniejącej i żyjącej materii. Uznanie bowiem bezpośredniego stworzenia dusz przez Boga nakazuje nam wiara katolicka”¹. Jedynie pozytywne twierdzenie odnośnie ewolucji człowieka dotyczy „możliwości badań” doktryny ewolucyjnej. Ponadto Pius XII dodał aż cztery zastrzeżenia dotyczące tych badań: Po pierwsze, należy rozważać i poważnie traktować argumenty obu stron. Po drugie, nie wolno przedstawiać hipotezy ewolucyjnej jako udowodnionego faktu, skoro nauka nic takiego jak dotąd nie udowodniła. Po trzecie, zawsze należy liczyć się z orzeczeniami Kościoła. I po czwarte, nie wolno hipotezy ewolucyjnej traktować w taki sposób, jakby Objawienie nie zawierało nic, co by wymagało w tej sprawie wielkiego umiaru i ostrożności². Fakt, że późniejszy papież, wypowiadając

¹ Pius XII, *Humani generis*, AAS 42/1950, s. 576.

² Jak się wydaje ten ostatni warunek został później nieco zmodyfikowany przez Jana Pawła II, który w Katechezie z 29 stycznia 1986 roku stwierdził, że „z prawdą o stworzeniu świata widzialnego – tak jak jest ona przedstawiona w Księdze Rodzaju – nie koliduje również w zasadzie teoria ewolucji przyrody, jeśli nie wyklucza się w niej przyczynowości Bożej”. Zob. Katechezy Ojca Świętego

się na temat pochodzenia człowieka, konsekwentnie odwoływali się do *Humani generis* stanowi potwierdzenie, że jest to obecnie najbardziej miarodajny dokument w tej kwestii. Niemniej, jak wynika z przytoczonego cytatu, encyklika rzuca bardzo niewiele światła na zagadnienie ewolucji, a w szczególności, czy Kościół dopuszcza możliwość uznania pochodzenia człowieka od niższych zwierząt.

Pytanie, które należy postawić w tym kontekście, dotyczy papieskiego sformułowanie „możliwości badania doktryny ewolucjonizmu”. Skoro papież zezwolił na taką procedurę, oznacza to, że wcześniej albo badania te były zakazane, albo przynajmniej nie było jasności, czy badacz będący katolikiem, może zajmować się ewolucją (rozumianą jako pochodzenie człowieka od zwierząt). Należy więc wnioskować, że przynajmniej część wpływowych teologów i hierarchów działających już po Darwinie, ale jeszcze przed ogłoszeniem *Humani generis*, wykluczała samą możliwość odkrycia na drodze badań biologicznych prawdziwych początków człowieka. Było to oczywiście związane z wiarą w stworzenie pierwszego ciała ludzkiego. Jeżeli coś powstało na drodze stworzenia, to było to wydarzenie przekraczające porządek natury, a więc również wykraczające poza przedmiot nauk przyrodni-

Jana Pawła II; Bóg Ojciec, Kraków – Ząbki 1999, s. 135–136. W podobnym duchu wypowiedział się Jan Paweł II w przesłaniu do Papieskiej Akademii Nauk z 3 października 1981 roku: „Sama Biblia mówi nam o początku i utworzeniu świata nie po to, by przedstawić nam traktat naukowy, ale po to, by określić właściwą relację między człowiekiem a Bogiem i światem. Pismo Święte chce po prostu powiedzieć, że świat został stworzony przez Boga, i w celu pouczenia o tej prawdzie wyraża się w terminach kosmologii używanej w czasach pisarza. Święta Księga podobnie chce powiedzieć ludziom, że świat nie został stworzony jako siedzenie bogów, jak to było nauczane przez inne kosmogonie i kosmologie, lecz raczej, że został stworzony, aby służyć człowiekowi i na chwałę Boga. Wszelkie inne nauczanie o początkach i utworzeniu świata jest obce intencjom Biblii, która nie chce pouczać nas o tym, jak niebo zostało uczynione, lecz jak się idzie do nieba”; Papal Addresses to the Pontifical Academy of Sciences 1917–2002, Vatican 2003, s. 250.

czych. Niemniej problem ewolucyjnego pochodzenia człowieka od początku był rozpatrywany z punktu widzenia nie tylko wiary, ale także przyrodoznawstwa. Jeden ze znanych rzymskich apologetów końca XIX wieku, pytał między innymi: „Jaką wartość ma ewolucjonizm w oczach pozytywnej nauki i logiki? (...) Za każdym razem dochodziliśmy do wniosku, że ewolucjonizm może być uznany jedynie za pasmo popularnych analogii, arbitralnych założeń, nie popartych faktami, lecz udowodnionych za ich pomocą jako błędne, nieprawdopodobnych porzekadeł i wybiegów, które w sposób skandaliczny podkopują powagę nauki”³.

Prawdy przyrodnicze a prawdy objawione

Przekonanie o naukowej słabości twierdzeń o domniemywanym zwierzęcym pochodzeniu człowieka nie było jedynym argumentem, na którym opierali swoją krytykę ewolucji apologetci przełomu XIX i XX wieku. Argumentem *a fortiori*, nakazującym odrzucić niepewne i sprzeczne twierdzenia teorii ewolucji przyrody, było pozytywne nauczanie na temat bezpośredniego stworzenia człowieka, obecne w całej tradycji Kościoła, od św. Ireneusza po wypowiedzi *Magisterium Ecclesiae* drugiej połowy XIX wieku. Prawda o początkach człowieka była powszechnie przypisywana dziedzinie wiary, a więc sferze zasadniczo niezależnej od partykularnych teorii przyrodniczych. To, co należy do wiary, akceptuje się na mocy nadprzyrodzonego Objawienia, przyjętego do serca aktem posłuszeństwa woli. W chrześcijaństwie zawsze obowiązywało przekonanie, że prawdy nauk przyrodniczych nie mogą sprzeciwiać się prawdom wiary, ponieważ rzeczywistość świata stworzonego jest jedna. Jeżeli więc Pismo Święte wypowiada się na temat świata widzialnego, to mówi dokładnie o tym samym świecie, który badają naukowcy poszczególnych dyscyplin naukowych. Przyjmując fundamentalne założenie o jedności rzeczywi-

³ F. Salis Seewis SI, *Evoluzione e Domma pel Padre J. A. Zahm*, „La Civiltà Cattolica” 9/1897, s. 201–204.

stości stworzonej, nie jest możliwe, aby wiedza naukowa mogła przeczyć lub wykluczać prawdy objawione o świecie. W ten sposób prawdy wiary dotyczące rzeczywistości materialnej, nie podlegają „weryfikacji” przez prawdy naukowe, ponieważ wykraczają poza kompetencje badań przyrodników.

Przykład takiej prawdy wiary stanowi Zmartwychwstanie Jezusa. Argumentem na rzecz prawdziwości tego wydarzenia jest pusty grób, brak kultu zmarłego Jezusa, wypowiedzi apostołów i ewangelistów mające także wartość świadectwa historycznego. Niemniej samego Zmartwychwstania nikt nie widział. Co więcej przekracza ono porządek natury, więc nawet gdyby ktoś dostrzegł fakt powrotu zmarłego ciała do życia, nie mógłby przeprowadzić żadnych eksperymentów ani badań fizycznych czy chemicznych. Było to bowiem jedno, wyjątkowe i niepowtarzalne w warunkach laboratoryjnych wydarzenie. Zatem, co nauka może nam powiedzieć na temat Zmartwychwstania? Bardzo niewiele – może jedynie podać okoliczności, które nie przeczą temu wydarzeniu lub je pośrednio potwierdzają. Na przykład to, że Jezus był kimś wyjątkowym i wielokrotnie w życiu dokonywał rzeczy wykraczających poza porządek natury może stanowić jakąś przesłankę za tym, że również po śmierci dokonał czegoś niespotykanego. Z kolei empiryczne stwierdzenie pustego grobu, to pośredni argument za Zmartwychwstaniem. Jeżeli bowiem nikt tego ciała nie zabrał (bo były straże, etc.), to jak wytłumaczyć fakt „zaginięcia” ciała Jezusa? Z kolei spotkania, rozmowy i spożywanie posiłków z Jezusem po Jego Zmartwychwstaniu stanowią najmocniejszy argument za tym, że takie wydarzenie miało miejsce, ale nadal nie stanowią empirycznego dowodu, lecz argument pośredni. Ktoś mógłby dla przykładu utrzymywać, że Jezus spotkany w drodze do Emaus był tylko źle poinformowanym Jego sobowtórem z Ogrójca.

Wyobraźmy sobie teraz, że jakiś naukowiec (np. archeolog) ogłasza, iż znalazł grób Jezusa, a w nim jego szczątki. Na tej podstawie snuje przypuszczenia, że Jezus nie zmartwychwstał, lecz rozłożył się w grobie, a widzenia, które mieli apostołowie były

zwykłymi złudzeniami lub zbiorowymi hipnozami. Takie „teorie naukowe” pojawiały się zresztą już w XIX wieku. Zauważmy, że Kościół odrzuca takie poglądy bez badania rzekomego grobu i odnalezionych szczątków. Czyni to *a priori* na mocy wyższych prawd płynących z Objawienia. Metodologia ta jest poprawna, ponieważ w tym przypadku naukowiec przekroczył swoje kompetencje próbując poddać badaniom zjawisko, które nie mieści się w ramach praw natury. Ze Zmartwychwstaniem rzecz ma się tak jak z każdym cudem – nauka może stwierdzić „skutki” cudu, ale nie może poddać badaniu samego cudu, określić jakie procesy chemiczne czy fizyczne zadecydowały o tym, że na przykład pięć tysięcy mężczyzn nasyciło się pięcioma chlebami. Prawdy wiary ostatecznie zawsze pozostają prawdami wiary, a nie prawdami wiedzy przyrodniczej i dlatego badania przyrodnicze mogą jedynie dojść do wniosku, że nauka, zgodnie z obecnym stanem wiedzy, nie jest w stanie określić, jakie czynniki zadecydowały o danym wydarzeniu. W ten sposób orzeczenia lekarskie, stanowiące potwierdzenie cudu uzdrowienia, stwierdzają, że obecna wiedza medyczna nie jest w stanie określić przyczyny ustąpienia choroby.

Pochodzenie człowieka co do ciała, jak i duszy, miało status cudu i prawdy wiary wyraźnie od św. Ireneusza do początku XX wieku. Pius XII podtrzymał prawdę o bezpośrednim stworzeniu duszy każdego człowieka przez Boga, co oczywiście oznaczało, że żadne badania psychologiczne, medyczne czy fizyczne nie mogą określić jak powstaje dusza. Ale w odniesieniu do ciała ten sam papież uznał, że można badać doktrynę ewolucyjną. Co oznaczało takie pozwolenie?

Można tu przyjąć dwie interpretacje. W pierwszym ujęciu zdanie to stwierdzałoby, że badania ewolucyjne mogą doprowadzić do ujawnienia prawdziwego początku człowieka. Innymi słowy, jest możliwe, że człowiek co do ciała powstał na drodze ewolucji, a nauka w przyszłości to udowodni. Przy tej interpretacji pochodzenie ciała człowieka traci rangę prawdy wiary i zostaje oddane kompetencjom badań biologicznych. Wtedy zmiana, którą wpro-

wadza papież, jest drobna jeśli chodzi o słowa, ale brzemienna w konsekwencje. W drugim ujęciu można to zdanie rozumieć tak, że Kościół zna prawdę o pochodzeniu człowieka, ale z zainteresowaniem będzie słuchał, co na ten temat powiedzą naukowcy. Jeżeli naukowcy ewolucyjni chcą szukać zwierzęcych początków człowieka, Kościół nie będzie im w tym przeszkadzał, chociaż z góry wie, jakie są prawdziwe początki człowieka. Nie będzie jednak przeszkadzał w prowadzeniu badań w imię wolności nauki jako takiej. Trudno rozstrzygnąć, która interpretacja jest bliższa intencji papieża.

Faktem jest, że papieska wypowiedź została powszechnie zinterpretowana jako wyraz jakiegoś poparcia dla ewolucji. W ciągu kolejnych lat w świadomości katolickiej utrwaliło się przekonanie, że Pius XII dopuścił ewolucyjne pochodzenie człowieka. Tymczasem w dokumencie nie ma takiego sformułowania. Papież dopuścił bowiem jedynie *możliwość* badań naukowych w tej materii. Zresztą, w samej encyklice znalazło się także wyjaśnienie motywów takiej decyzji⁴.

Założmy teraz hipotetycznie, że Kościół na podstawie Księgi Rodzaju i interpretacji obecnej w Tradycji, naucza, iż człowiek

⁴ „Katolicycy teologowie nie mogą pozwolić sobie na ignorowanie lub nierozumienie tych bardziej czy mniej błędnych opinii. Raczej powinni osiągnąć dobre ich poznanie, ponieważ choroby nie będą właściwie leczone, zanim nie zostaną dobrze zdiagnozowane, a ponadto czasem nawet w tych fałszywych objaśnieniach zawiera się określona część prawdy, i w końcu, ponieważ te teorie prowokują do bardziej wnikliwej dyskusji i oceny prawd filozoficznych i teologicznych”. Zob. AAS 42/1950, s. 563. Hugh Owen zauważa, że o ile encyklika *Humani generis* jest ostatnim jak dotąd dokumentem doktrynalnym mówiącym o pochodzeniu człowieka, to jednocześnie słowa dopuszczające naukowe poszukiwania w tej materii nie są orzeczeniem doktrynalnym, lecz zaledwie pozwoleniem na dyskusję. Zdaniem Owena w podobny sposób papież Jan XXIII i Paweł VI dopuszczali dyskusję na temat moralności kontroli urodzin bardziej po to, aby wyeksponować błędy, niż żeby pojednać antykoncepcję z nauczaniem katolickim. Zob. H. Owen, *Beyond Creationism: Towards a Restoration of Catholic Creation Theology*, „Logos Review”, Summer 2009; http://www.logosinstitute.org/LR4_Beyond_Creationism_Logos_Review.pdf (20.09.11).

został stworzony z prochu ziemi bezpośrednio (to jest bez pomocy jakichkolwiek przyczyn wtórnych) działaniem Boga. Taki pogląd nie sprzeciwiałby się wypowiedzi Piusa XII ani żadnej późniejszej wypowiedzi któregośkolwiek z papieży. Załóżmy dalej, że prawda ta ma rangę prawdy wiary, a powstanie człowieka ma status cudu. Cud jest wydarzeniem przekraczającym prawa natury, innymi słowy, żaden proces biologiczny ani żadne prawo natury nie może doprowadzić do powstania ciała pierwszego człowieka. Zgodnie z opisem biblijnym Bóg bierze proch ziemi (stworzony wcześniej z niczego) i formuje ciało człowieka, które zostaje ożywione niematerialną duszą. Trudno powiedzieć, co jest tak niemożliwego lub gorszącego w tym poglądzie, że odrzucają go niemal wszyscy współcześni teologowie. U schyłku XIX wieku Luigi Tripepi, ekspert Kongregacji Indeksu, komentując pisma teologa podważającego bezpośrednio stworzenie ciała człowieka, pisał: „Jeżeli przyjmujemy stworzenie, nie można twierdzić, że jest czymś absurdalnym uznanie określonego sposobu stworzenia podanego przez sens literalny [Księgi Rodzaju]. (...) Bóg mógł stworzyć. Czyż nie mógł stwarzać i działać w sposób wskazany przez sens literalny? Któż ośmielił się tak twierdzić?”⁵.

Jak już wspominałem, w XIX wieku pojawili się badacze, którzy uważali, że Jezus nie zmartwychwstał, szukali także dowodów na to, że Zmartwychwstanie nie jest możliwe. Okazuje się, że w tym samym czasie pojawili się badacze, którzy uznali, że Bóg nie stworzył ciała pierwszego człowieka, tylko powstało ono na mocy działań przyrody z ciała jakiegoś zwierzęcia zwanego czasem małpą, czasem hominidem lub małpoludem. Proces ewolucyjny mógł nawet podlegać Bożemu kierownictwu, ale istotne jest to, że nie było to stwo-

⁵ Cytat pochodzi z raportu L. Tripepiego, który został poproszony przez Kongregację Indeksu o zbadanie publikacji francuskiego dominikanina D. Leroy, podważającego bezpośrednio stworzenie pierwszego człowieka. ACDF, Index, Protocolli, 1894–1896, fol. 125, s. 47, cyt. za: M. Artigas, Th.F. Glick, R.A. Martínez, *Negotiating Darwin: The Vatican Confronts Evolution, 1877–1902*, Baltimore 2006, s. 86.

zenie (bezpośrednie i nadprzyrodzone działanie Boga), lecz właśnie ewolucja (naturalny proces poddany Bożemu kierownictwu, w którym Bóg działa jako pierwsza przyczyna a prawa przyrody jako przyczyna instrumentalna). Podobnie jak przeciwnicy Zmartwychwstania wskazywali na jakieś kości będące domniemanymi szczątkami Jezusa, tak też przeciwnicy stworzenia zaczęli wyszukiwać różne kości mające być szczątkami ogniów łączących człowieka z małpą. Co prawda przez pierwsze pięćdziesiąt lat nie znaleziono najmniejszego śladu mogącego potwierdzać ewolucję człowieka. Nie przeszkadzało to, aby pogląd, będący czysto dedukcyjną konstrukcją, wprowadzić do powszechnej świadomości społeczeństw chrześcijańskich. Pragnienie odnalezienia jakiegokolwiek empirycznego poparcia tej hipotezy było tak wielkie, że paleontologowie nie wahali się nawet posunąć do zwykłych oszustw konstruując czaszkę „człowieka z Piltdown”, „człowieka z Nebraski”, czy „człowieka z Pekinu”.

Kościół nigdy nie uwierzyłby w szczątki Jezusa, ponieważ niezmiennie przypisywał prawdzie o Zmartwychwstaniu status prawdy wiary. Dlaczego więc, po kilkudziesięciu latach walki, teologowie zasadniczo zwątpili w cudowne powstanie Adama? Gdyby stworzenie Adama było nadal uważane za cud, Kościół mógłby *a priori* odrzucić wszelkie przyrodnicze spekulacje na temat pochodzenia człowieka. Nauka bowiem nie mogłaby udzielić odpowiedzi na to pytanie.

Podobnie jak w przypadku innych cudów naukowcy mogą badać tylko zewnętrzne skutki, tak i w odniesieniu do powstania człowieka naukowcy mogliby stwierdzić na przykład to, że człowiek pojawia się nagle w historii ziemi, że nie znajdujemy śladów jego ewolucji, że nowe funkcjonalne geny, to nowa informacja. I nawet jeżeli istnieje daleko posunięte podobieństwo między genami małpy i człowieka⁶

⁶ Do dzisiaj można jeszcze usłyszeć o tym, że materiał genetyczny człowieka i szympansa są podobne w 99%. Badania te prowadzono 20 lat temu na podstawie fragmentarycznych danych dotyczących jedynie regionów kodujących w genomie (mniej niż 5% całości DNA). Obecnie, po uwzględnieniu również

prawdziwą tajemnicę stanowią nie podobieństwa, lecz różnice. Pytanie, na które naukowcy nie potrafią odpowiedzieć, dotyczy tego, skąd wzięła się ta nowa informacja potrzebna do ukształtowania nowego ciała. Prawa natury i procesy biologiczne (np. domniemana ewolucja) mogą być nośnikami informacji, ale nie mogą być jej źródłem. Informację w znanym nam świecie tworzy zawsze intelekt. Zatem istotny problem stanowi pytanie, jaki status ma prawda o pochodzeniu człowieka co do ciała. Czy jest to prawda z poziomu nauk przyrodniczych, czy raczej leży w kompetencji teologii? Jeżeli jest cudem, stanowi przedmiot wiary, jeżeli jest przedmiotem wiary, to teolog nie musi przykładać wielkiej uwagi do rzekomych dowodów na ewolucję człowieka z niższych zwierząt. Wystarczy, że czyta Pismo Święte i słucha głosu Tradycji. Nauka może tutaj pomóc, ale jeżeli jakiś naukowiec dochodzi do wniosków przeciwnych wierze, z góry można uznać, że jest w błędzie.

W błędzie jest biblista znajdujący kości w grobie na poparcie tezy o tym, że Zmartwychwstania nie było, i tak też myli się paleontolog znajdujący jakieś kości na poparcie tezy, że człowiek nie został stworzony, lecz powstał na drodze ewolucji. I chociaż ta pierwsza prawda należy do porządku zbawienia, a druga do porządku stworzenia, to obie są przedmiotem wiary. W obu przypadkach nie ma konieczności modyfikowania wiary na potrzeby partykularnych koncepcji przyrodniczych. Spróbujmy więc zastanowić się teraz nad tym, czy odpowiedź na pytanie o początki człowieka co do ciała jest zasadniczo teologiczna i wtedy nauki mogą jedynie pośrednio potwierdzić prawdę o stworzeniu, czy należy raczej do biologii? W tym drugim przypadku to nauki przyrodnicze mogą wyjaśnić pochodzenie ciała ludzkiego, a nadprzyrodzone Objawienie daje jedynie ogólne wskazówki w rodzaju popularnego współcześnie twierdzenia, że „ostatecznie wszystko pochodzi od Boga”.

regionów regulujących (większości materiału genetycznego) podobieństwo to spadło do 76%. Taki poziom podobieństwa genetycznego nie stanowi zaskoczenia, gdyż małpy i ludzie są rzeczywiście „podobni” w swojej biologicznej konstytucji.

Teologia ciała według Ojców Kościoła

Pierwszym autorem, do którego wypada się odwołać, jest św. Ireneusz z Lyonu (zm. 202). Świadectwo jego nauki jest o tyle ważne, iż był on uczniem biskupa Polikarpa, ucznia św. Jana Apostoła. Teologia Ireneusza pochodzi jeszcze sprzed syntezy interpretacji biblijnych z platońskimi filozofiami starożytnych mędrców pogańskich. Stąd, za pośrednictwem Ireneusza, mamy wgląd w pierwotne rozumienie opisów biblijnych, utrzymane w hebrajskim raczej niż późniejszym greckim sposobie czytania świętych tekstów. Główne dzieło Ireneusza *Adversus haereses* stanowi przegląd błędnych poglądów na temat Boga, świata i człowieka rodzących się już w drugim wieku w łonie samego chrześcijaństwa. Odnośnie do powstania człowieka biskup Ireneusz pisał między innymi: „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami i śmierć zyskała sobie miejsce przez grzech, tak przez posłuszeństwo Jednego weszła prawość, która sprawi, że życie zakwitnie w tych, którzy w przeszłych czasach byli martwi (zob. Rz 5,19). I tak jak praojciec Adam miał swoją substancję z nieuprawianej jeszcze i dziewiczej gleby (*albowiem deszcz nie padał jeszcze i człowiek nie uprawiał jeszcze ziemi*, Rdz 2,5) i został uformowany ręką Boga, to jest Jego Słowem, gdyż *wszystkie rzeczy zostały stworzone przez Niego* (J 1,3), tak więc Pan wziął proch z ziemi i uformował człowieka. Tak też uczynił Ten, który jest Słowem dokonując rekapitulacji Adama w samym sobie. Słusznie otrzymał życie umożliwiające mu pozбиерanie Adama w siebie z Maryi, która jak dotąd była dziewicą. Gdyby więc pierwszy Adam miał mężczyznę za ojca i był zrodzony z ludzkiego nasienia, byłoby rozsądne twierdzenie, że drugi Adam został spłodzony przez Józefa. Ale jeżeli Adam został wzięty z prochu i Bóg był jego Twórcą, jest uzasadnione, że również Jezus, dokonując rekapitulacji Adama w sobie, powinien zostać ukształtowany tak, jak człowiek przez Boga, posiadając podobieństwo do Adama odnośnie do jego początku. Dlaczego więc Bóg nie wziął ponownie prochu, tylko zadziałał tak, że uformowanie [ciała

Jezusa] dokonało się z Maryi? Działo się tak, ponieważ nie mogło być innego uformowania powołanego do istnienia, ani żadnego innego, które wymagałoby zachowania, lecz, żeby dokładnie takie samo uformowanie wypełniło się w Chrystusie, jakie było w Adamie, i aby tak podobieństwo zostało zachowane”⁷. Z tego fragmentu wynika nie tylko, że Bóg stworzył ciało pierwszego człowieka swoim bezpośrednim działaniem, ale ponadto, że prawda ta jest ściśle powiązana z prawdą o uformowaniu Jezusa w łonie Maryi mocą Ducha Św. Gdyby Adam powstał inaczej, to zdaniem Ireneusza, zostałaby rozbita analogia Adam – Jezus przedstawiona przez św. Pawła (Rz 5, 19-21) i ponadto podważony byłby dogmat o dziewiczym poczęciu Jezusa. Zatem od wiary w bezpośrednie ukształtowanie ciała Adama Ireneusz uzależnia wiarę w Boskie pochodzenie Jezusa. Taka zależność znana była w dawniejszej teologii jako *analogia fidei*, czyli przekonanie, że niektóre prawdy wiary mogą być wyprowadzone z innych na zasadzie analogii. Z drugiej strony zanegowanie jednej prawdy wiary prowadziłyby do podważenia innych, gdyż prawdy wiary tworzą pewien rodzaj sieci – *nexus misteriorum*. Z tych dwóch zasad (*analogia fidei*, *nexus misteriorum*) wynika, że jeżeli interpretujemy utworzenie ciała Adama z prochu jedynie jako metaforę, to podobnie jedynie jako metaforę powinniśmy traktować uformowanie ciała Jezusa w łonie Maryi. Ale Kościół rozumie nadprzyrodzone uformowanie ciała Jezusa w łonie Maryi mocą Ducha Świętego nie metaforycznie, lecz jako prawdziwe, fizyczne i historyczne wydarzenie. Zatem, według Ireneusza ukształtowanie Adama z gliny powinno być również rozumiane dosłownie. W innym miejscu Ireneusz pisał: „Że jest On [Bóg] wszechmogący pod każdym względem, powinniśmy wnioskować na podstawie naszego pochodzenia, jako że Bóg biorąc proch z ziemi uformował człowieka. I niewątpliwie jest to o wiele trudniejsze i niewiarygodne, aby z nieistniejących kości i nerwów, i żył, i całej reszty ludzkiego organizmu, sprawić, aby to wszystko zaistniało,

⁷ Ireneusz, *Adversus haereses*, Ks. III, r. 21, n. 10; PG, t. 7/1, c. 954–955.

i uczynić człowieka ożywionym i racjonalnym stworzeniem, niż ponownie zintegrować to, co już zostało stworzone, a potem rozłożyło się w ziemi przechodząc w te elementy, z których człowiek, który nie miał wcześniej istnienia, został ukształtowany⁸. Ta wypowiedź Ireneusza dowodzi, że nie rozumiał on stworzenia człowieka z prochu ziemi jako metafory, lecz jako faktyczny sposób powstania ciała Adama. Ponadto taki właśnie sposób powstania Adama dowodzi wszechmocy Boga, gdyż tylko Bóg może z niczego (to jest z prochu) utworzyć ciało człowieka. Uformowanie człowieka jest tutaj przedstawione jako przeciwieństwo rozkładu – jak człowiek powraca do ziemi, tak pierwszy człowiek został uformowany z ziemi. Ponownie więc prawdą o bezpośrednim stworzeniu ciała pierwszego człowieka Ireneusz uzasadnia inną prawdę wiary – ciała zmartwychwstanie. Jeżeli bowiem Bóg dokonał już tego, że raz stworzył ciało Adama z niczego, to o ile łatwiej będzie mu przywrócić to samo ciało do życia.

Dominujący współcześnie wśród teologów pogląd na powstanie człowieka zakłada, że ciało było formowane na przestrzeni długiego czasu przez ewolucję, a na końcu tego procesu, Bóg tchnął w przygotowany organizm tchnienie życia, czyli duszę rozumną. Zdaniem niektórych teologów tchnienie duszy było niejako oświeceniem danym najwyższemu z „hominidów”⁹. Już u początków chrześcijaństwa Ireneusz krytykował doktrynę gnostyków Saturnina i Bazylidesa, według których człowiek nie został stworzony bezpośrednio przez Boga, lecz przez przyczyny wtórne, którymi byli aniołowie: „Człowiek został ukształtowany [przez aniołów], ale nie mógł stać prosto ze względu na niezdolność aniołów, aby mu przekazali tę moc. Dlatego wiał się po ziemi jak robak. Wtedy moc odgórna litując się nad nim, jako, że został

⁸ Tamże, Ks. V, r. 3, n. 2; PG, t. 7/2, c. 1129.

⁹ Jako przykład może posłużyć osoba filozofa Abpa J. Życińskiego, który pisał o duszy ludzkiej jako „Bożej iskrze” oraz „Boskim pierwiastku w człowieku” nadanym w ostatniej fazie długiego łańcucha hominizacji. Zob. J. Życiński, Bóg i stworzenie. Zarys teorii ewolucji, Lublin 2011, s. 66-67.

stworzony na jej podobieństwo, wysłała iskrę życia, która nadała człowiekowi wyprostowaną postawę, zintegrowała jego stawy i uczyniła zdolnym do życia¹⁰. Obserwujemy więc daleko idące podobieństwo między koncepcjami współczesnych chrześcijańskich ewolucjonistów, a dawnych gnostyków. Pojmowanie duszy jako jakiejś iskry Bożej, czy odgórnego oświecenia, zostało potępione przez Sobór w Vienne (1311-1312) wyraźnie stwierdzający, że: „ktokolwiek odważy się twierdzić, bronić lub z uporem utrzymywać, że dusza rozumna, czyli intelektualna, nie jest sama przez się i ze swej istoty formą ludzkiego ciała, ma być uważany za hereetyka¹¹. Nauka katolicka uznaje, że w człowieku jest tylko jedna forma ciała, którą jest dusza rozumna, stanowiąca jedną substancję. Nie można więc stwierdzić animizacji zwierzęcia przy powstaniu człowieka, gdyż to oznaczałoby, że „żywa materia” nie otrzymuje nowej formy, a tylko nowe funkcje w postaci władz duchowych (intelektu i woli). Całą formę w postaci duszy zawierającej władze wegetatywne, zmysłowe i intelektualne może otrzymać tylko „materia martwa”. Niektórzy chrześcijańscy teologowie, zdając sobie sprawę z tego problemu, mówią o swoistej „transsubstancjacji” polegającej na zastąpieniu całej formy „hominida” duszą ludzką w momencie hominizacji. Z punktu widzenia metafizyki takie rozwiązanie jest możliwe. Ale pojawia się wtedy problem nieciągłości ontologicznej. Ponieważ nieciągłość ontologiczna sprzeciwia się naturalizmowi przyjmowanemu przez teistycznych ewolucjonistów, wielu z nich odrzuca ją. W konsekwencji badacze ci popadają w sprzeczność z samymi sobą i sprzeciwiają się orzeczeniu Soboru w Vienne¹².

¹⁰ Ireneusz, *Adversus haereses*, Ks. I, r. 24, n. 1; PG, t. 7/1, c. 674.

¹¹ Zob. dekrety Soboru w Vienne, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 3, red. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2004, s. 533.

¹² Przykład niejednoznacznej postawy w kwestii „nieciągłości ontologicznej” znajdziemy w nauce J. Życińskiego. Zob. J. Życiński, *Bóg i ewolucja*, „Tygodnik Powszechny” z 5 stycznia 1997.

Wróćmy do analizy poglądów Ojców. W tym samym duchu co Ireneusz wypowiadał się św. Cyryl Jerozolimski (zm. 387). Argumentując przeciwko żydom, odrzucającym prawdę o dziewiczym poczęciu Jezusa, pytał on: „O najbardziej nierozumni żydzi, skądże Adam został wydobyty? Czyż nie jest to prawdą, że biorąc proch ziemi Bóg zdziałał ten cud? Skoro więc glina zostaje przetworzona w oko, czyż Dziewica nie pocznie Syna? To, co w ludzkim pojęciu było uważane za bardziej niemożliwe, stało się. Czyż więc to, co samo w sobie jest możliwe, nie miało się stać?”¹³. I podobnie o stworzeniu pierwszej kobiety: „Ewa na początku z czego została zrodzona? Jaka materia poczęła ją bez matki? Mówi Pismo, że została uczyniona z żebra Adama. Zatem Ewa z boku mężczyzny bez matki została zrodzona. Czy nie mógł więc chłopiec z łona Dziewicy, bez działania mężczyzny się narodzić?”¹⁴. Podobnie jak Ireneusz, św. Cyryl uzasadniał dziewicze poczęcie Jezusa prawdą o pochodzeniu Adama. Gdyby Cyryl miał metaforycznie traktować opis powstania Ewy z boku Adama, to tak samo jedynie metaforą byłoby ukształtowanie Jezusa w łonie Maryi.

Co do bezpośredniego stworzenia ciała pierwszego człowieka nie miał także wątpliwości św. Grzegorz z Nyssy (zm. 394). „Gdyby było napisane po prostu – wyznawał ten Ojciec Kościoła – *On stworzył*, myślałbyś, że człowiek powstał tak, jak dzikie zwierzęta, wodne potwory, rośliny, trawa. Ale żebyś zrozumiał, że twoja natura jest wyższa od innych bytów, Mojżesz wyjaśnił właściwe i szczególne działanie Boga w twoim stworzeniu: *Bóg wziął proch ziemi*. Powiedział, co Bóg zrobił, a następnie dodał, jak On to zrobił: *Wziął proch ziemi i z niego uformował człowieka* swoimi własnymi rękami”¹⁵.

Większość współczesnych teologów uznaje, że biblijny opis powstania świata mówi tylko, że Bóg stworzył, ale nie mówi już nic o tym, jak tego dokonał. Rozróżnienie takie było zupełnie obce

¹³ Cyryl Jerozolimski, Katecheza XII, 30. PG, t. 33, c. 763.

¹⁴ Tenże, Katecheza XII, 29, tamże, c. 761.

¹⁵ Grzegorz z Nyssy, Oratio II, PG, t. 44, c. 281.

Ojcom Kościoła, czego przykład stanowi przytoczone zdanie św. Grzegorza. Rozróżnienie to opiera się zresztą na pomieszaniu pojęć. Mówiąc bowiem, że coś zostało stworzone, nie określa się tylko faktu powstania, ale właśnie sposób powstania. Stworzenie jest bowiem sposobem powstania rzeczy, a nie tylko stwierdzeniem, że one powstały. Stworzenie jest powstaniem z niczego na mocy działania Boga. Jak mawiali teologowie scholastyczni: *creatio non est mutatio sed simplex emanatio entis ex nihilo* (stworzenie nie jest zmianą, lecz prostym wyłonieniem bytu z niczego). Wszystkie cechy określające akt stwórczy mówią o tym, jak rzeczy powstają – mówią, że rzeczy stworzone powstają nie na zasadzie zmiany, na przykład ewolucyjnej, lecz na mocy prostego wyłonienia z nicości.

Również św. Jan Chryzostom (zm. 407) nie miał najmniejszych wątpliwości, że człowiek nie powstał inaczej, jak na mocy bezpośredniego i nadprzyrodzonego ukształtowania z prochu ziemi. „Bóg ukształtował człowieka biorąc proch z ziemi. Zobacz także w tym oddany ci zaszczyt. Nie wziął nic innego z ziemi, lecz proch, najmniejszą rzecz na ziemi, jaka była. I na swój rozkaz zmienił ten proch ziemi w naturę ciała. W taki sam sposób, w jaki wytworzył samą substancję ziemi, kiedy jeszcze nie istniała, tak teraz, na mocy własnej woli zmienia On proch ziemi w ciało”¹⁶. Ponadto Chryzostom porównuje tutaj stworzenie ciała człowieka do stworzenia materii w akcie *creatio ex nihilo*.

Późniejsza tradycja scholastyczna będzie mówiła w tym kontekście o trzech nadprzyrodzonych działaniach Boga w odniesieniu do człowieka – 1. stworzenie materii z niczego na początku czasów, 2. uformowanie z prochu ziemi ludzkiego ciała, 3. tchnienie duszy będącej jedyną formą ciała. Wszystkie trzy akty są ponadnaturalnym działaniem Boga i nie mogą w nich uczestniczyć żadne przyczyny wtórne.

Kolejnym Ojcem potwierdzającym chrześcijańskie rozumienie pochodzenia człowieka jest św. Cyryl Aleksandryjski (zm. 444). „Skoro Bóg stworzył ten świat – zauważa Aleksandryjczyk – w tak

¹⁶ Jan Chryzostom, Homilia XIII, n. 1-2; PG, t. 53, c. 105.

pięknej harmonii, ubogacił również naszą naturę różnorodnymi dobrami: najpierw uczynił to, czego nie było, i ukształtowałszy to, obdarzył godnością: zmienił proch, swoją wolą, w naturę człowieka. I zwykłej glinie dał piękno, i w tym samym czasie duszę¹⁷.

I podobnie wyznaje Jan Damasceński (zm. 749). „Bóg własnymi rękami uczynił człowieka, którego natura jest widzialna i niewidzialna. Tak dał ciału wydobytemu z ziemi poprzez swoje własne tchnienie duszę obdarzoną rozumem i inteligencją. To właśnie jest tym, co nazywamy Bożym obrazem¹⁸. Oraz w innym miejscu: „Dzieło pierwszego ukształtowania [człowieka] nie nazywa się rodzeniem, lecz stworzeniem. Stworzenie jest bowiem pierwszym uformowaniem człowieka, które ma Boga za sprawcę. Natomiast rodzenie jest następowaniem jednego [człowieka] po drugim, będące następstwem kary nałożonej na nas z powodu grzechu¹⁹. W drugim przytoczonym fragmencie Damasceńczyk jasno odróżnił bezpośrednio stworzenie pierwszego człowieka od jego późniejszego rodzenia. W pierwszym stworzeniu natura ludzka pochodzi wprost od Boga, a jego ciało zostaje „wydobyte z ziemi”. Każdy kolejny człowiek jest dziełem Boga w sposób bezpośredni co do duszy, ale co do ciała pośrednio, poprzez zrodzenie. Jest jasne, że skoro pierwsze ciało człowieka nie powstało na drodze zrodzenia, lecz stworzenia, to pogląd Jana Damasceńskiego wyklucza pochodzenie od jakiegokolwiek zwierzęcego przodka.

Dalej w tym samym tonie wypowiedzieli się Efreem Syryjczyk (zm. 373)²⁰ i Tertulian (zm. ok. 220)²¹. Z kolei św. Ambroży

¹⁷ Cyryl Aleksandryjski, *De Incarnatione Domini II*; PG, t. 75, c. 1420.

¹⁸ Jan Damasceński, *De fide orthodoxa*, Ks. II, r. 12; PG, t. 94, c. 920.

¹⁹ Tenże, *De fide orthodoxa*, Ks. II, r. 30; PG, t. 94, c. 975.

²⁰ „Uformowane tak jak był ten człowiek [to znaczy ciało Adama utworzone z czerwonej gliny] zostało ożywione i powołane do istnienia niesłychaną mocą, a następnie udekorowane śladem Ducha Świętego. Nie moglibyśmy być ubogaceni obrazem Boga w żaden inny sposób”; St. Ephraem Syri, *In Genesis II*, w: *Opera Omnia*, t. 1, Rome: 1787, s. 133.

²¹ „Jakże wspaniałe było działanie, poprzez które ta materia [ciała ludzkiego] została zbudowana! [...] Pomyśl, że Bóg jest cały zajęty i pochłonięty w tym

(zm. 397) zostawił świadectwo, które jednoznacznie mówi, że również stworzenie Ewy z boku Adama nie jest metaforą, lecz oznacza prawdziwy sposób powstania pierwszej kobiety. „Nie bez powodu kobieta nie wywodzi się z tej samej ziemi, z której został uformowany Adam, lecz z żebra tego samego Adama. [Dzieje się tak] po to, abyśmy wiedzieli, że natura w ciele mężczyzny i kobiety jest jedna, i że źródło ludzkiej natury jest tylko jedno”²².

Św. Hieronim (zm. 397) wyraźnie stwierdzał, że nadprzyrodzone powstanie Adama jest prawdą wiary. „To, co mówię teraz, brzmi: Czy ktoś wierzy w Boga Stworzyciela? Nie może uwierzyć, jeżeli najpierw nie uwierzy, że prawdą jest to, co zostało napisane o Jego świętych: że Adam został ukształtowany przez Boga, że Ewa została wytworzona z jego żebra i jego boku, że Henoch został przeniesiony. (...). Ten, kto nie wierzy we wszystkie te rzeczy i inne, które zostały napisane o świętych, nie zdoła uwierzyć w Boga świętych”²³.

Warto przytoczyć jeszcze świadectwo mniej znanego pisarza kościelnego epoki starożytnej, które potwierdza, że wiara w bezpośrednie ukształtowanie Adama we wczesnym chrześcijaństwie była powszechna. Św. Piotr, biskup i patriarcha Aleksandrii, który poniósł śmierć męczeńską w 311 roku, pisał: „Uznaliśmy teraz za konieczne, aby wyjaśnić sprawę odnoszące się do pierwszego człowieka, który jest z ziemi i ziemski. Mamy na uwadze zwłaszcza to, że został on stworzony w tym samym czasie, jednym i tym samym, choć niekiedy określa się go osobno jako człowieka zewnętrznego i wewnętrznego. Jeżeli bowiem zgodnie ze Słowem zbawienia Ten, który uczynił to, co jest, bez tego uczynił także to, co się w nim

działaniu – razem z Jego rękami, zmysłami, pracą, radą, mądrością, opatrnością, a w szczególności Jego uczuciem, które przewodziło projektowi. Albowiem jakąkolwiek formę przyjęła glina, Chrystus, przyszedłszy człowiek, był na uwadze. [...] Przeto masz wspaniałą glinę z Boskich rąk, a ciało jeszcze bardziej wspaniałe z Bożego tchnienia”; Tertulian, *De resurrectione carnis*, PL, t. 2, c. 802–803).

²² Ambroży, *De Paradiso*, cap. X,48, PL, t. 14, c. 298.

²³ Hieronim, *In Epist. ad Phm.* PL, t. 26, c. 609.

zawiera. On oczywiście poprzez jedno działanie, i w tym samym czasie, uczynił obu, tego dnia rzeczywiście, którego Bóg powiedział: *uczynimy człowieka na Nasz obraz i podobieństwo* (Rdz 1,26). Wynika stąd w sposób oczywisty, że człowiek nie został uczyniony poprzez połączenie ciała z jakimś istniejącym uprzednio rodzajem. Jeżeli bowiem ziemia na wezwanie Stwórcy wydała inne zwierzęta obdarzone życiem, tym bardziej proch, który Bóg wziął z ziemi, otrzymał energię życiową z woli i działania Bożego²⁴.

Na koniec należy odwołać się do Św. Augustyna (zm. 430) będącego najważniejszym świadkiem tradycji pierwszych wieków Kościoła. Ten wielki Ojciec Kościoła w kilku swoich dziełach przedstawił prawdę o pochodzeniu człowieka. W *Komentarzu do Księgi Rodzaju przeciwko manichejczykom* zarzucał im, że nie potrafią pojąć sensu uformowania ciała ludzkiego z prochu ziemi i że na podstawie takiego sposobu powstania wykluczają pierwotną nieśmiertelność człowieka. „Ci wrogowie ksiąg Starego Testamentu, patrząc na wszystko w cielesny i ograniczony sposób, i tak pojmując zawsze wszystko błędnie, mają w zwyczaju komentować sarkastycznie nawet to, że Bóg utworzył człowieka z gliny. Pytają zatem: Dlaczego uczynił Bóg człowieka z gliny? Czyż nie miał nic lepszego, na przykład jakiegoś niebiańskiego materiału, z którego mógłby uczynić człowieka, tak żeby nie musiał być człowiek tak delikatnym i śmiertelnym, ze szlamu ziemi?”²⁵ I kontynuując, św. Augustyn pytał retorycznie: „Cóż było tak dziwnego lub trudnego dla Boga, nawet jeżeli uczynił człowieka z ziemskiej gliny, aby nadać mu ciało, które nie podlegałoby zepsuciu, gdyby człowiek zachował przykazania Boże i nie chciał grzeszyć? W końcu, skoro mówimy, że samo piękno nieba zostało uczynione z niczego lub z nieuformowanego materiału, gdyż wierzymy, że jego Wytwórca jest wszechmogący, cóż jest dziwnego w możliwości ciała, któ-

²⁴ Cyt za: *The Writings of the Fathers Down to A.D. 325*, t. 6: Ante-Nicene Fathers, red. A. Roberts, J. Donaldson, Peabody (MA): Hendrickson Publishers, (second printing) 1995, s. 283.

²⁵ *De Genesi contra Manicheos* II,7, n. 8, PL, t. 34, c. 200.

re zostało uczynione z takiego rodzaju gliny, jaki sobie życzysz. [Cóż dziwnego], że zostało uczynione (...) w taki sposób (...), aby przed grzechem nigdy nie powodowało żadnego kłopotu, potwornego bólu, ułomności, zranień, rozkładu lub śmierci?”²⁶

Dla manichejczyków czymś niemożliwym było, aby Bóg z prochu ziemi ukształtował nieśmiertelne ciało. Podobne wątpliwości wyrażają współcześni ewolucjoniści chrześcijańscy, dla których ewolucyjny sposób powstania człowieka wyklucza możliwość nieśmiertelności²⁷. W tym ujęciu zatem człowiek nigdy nie był nieśmiertelny, a śmierć, o której mówi Pismo Święte, należy rozumieć jako jedynie śmierć duchową. Inaczej jednak przedstawia to zagadnienie Katechizm Kościoła Katolickiego, stwierdzając: „Urząd Nauczycielski Kościoła, który autentycznie interpretuje wypowiedzi Pisma świętego i Tradycji, naucza, że śmierć weszła na świat z powodu grzechu człowieka. Chociaż człowiek posiadał śmiertelną naturę, z woli Bożej miał nie umierać”²⁸. Odrzucenie prawdziwego pochodzenia człowieka i uczynienie z domniemanej ewolucji kryterium badań teologicznych prowadzi do zaprzeczania kolejnym prawdom wiary.

W tym samym dziele biskup Hippony odnosząc się do Rdz 2,7 („Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą”), zastanawiał się nad trzema możliwościami powstania człowieka. Jego zdaniem, można słowa biblijne rozumieć tak, że istniał gliniany model człowieka i Bóg dołączył do niego duszę. (1) Dusza ta mogła być albo już stworzona, ale istniała w Bożych

²⁶ Tamże.

²⁷ W ostatniej książce wydanej za życia J. Życińskiego pisał: „Trudno jest uciekać się do fantastycznych przypuszczeń, iż ktokolwiek z naszych przaprzodków dysponował możliwością uniknięcia biologicznej śmierci. Najprawdopodobniej chodzi więc tutaj o śmierć duchową, gdyż nie ma powodu twierdzić, że w grę wchodził wariant ewolucyjny wykluczający umieranie biologiczne”; J. Życiński, *Wszystkie światy emergentny. Bóg w ewolucji przyrody*, Lublin 2009, s. 120.

²⁸ Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994, nr 1008; zob. nn. 376, 402, 405, 418.

ustach, to jest Prawdzie lub Mądrości, albo (2) została stworzona z chwilą tchnienia w ciało. Mogło być również tak, że (3) człowiek został uczyniony z duszą i ciałem, a wtedy Boskie tchnienie dodało działanie samej duszy i w ten sposób stał się on „duszą żyjącą”²⁹. W każdym z tych rozwiązań św. Augustyn zakładał uformowanie modelu ciała z gliny i ożywienie istniejącego modelu mocą Boga. Z kolei w najobszerniejszym swoim komentarzu do Księgi Rodzaju (*De Genesi ad litteram*), pisał: „Zóstego dnia człowiek został uczyniony na obraz Boga, został uczyniony mężczyzną i kobietą. (...). Zapytają mnie: W jaki sposób? Odpowiem: Widzialnie, w takiej postaci, w jakiej jest nam znany gatunek ludzki. I nie przez zrodzenie przez rodziców, lecz on z gliny, ona z jego zebra”³⁰. I dalej: „A w jaki sposób stworzył go [Adama] z gliny ziemi? Nagle, w wieku dorosłym, to jest męskim i młodzieńczym? Czy raczej tak, jak aż do dzisiaj formuje [człowieka] w łonie kobiety? Nikt inny nie uczynił go bowiem, niż ten, który powiedział: *Zanim uformowałem cię w łonie matki, znałem cię* (Jr 1,5). Zatem jedynie właściwe Adamowi było to, że nie urodził się z rodziców, lecz został uczyniony z ziemi”³¹. Wniosek: „Adam został ukształ-

²⁹ „Jeżeli nadal był tylko ciałem, musimy w tych słowach widzieć duszę dołączoną do ciała. Czy została ona już uczyniona, tylko przebywała, by tak rzec, w ustach Pana, to jest w Jego Prawdzie lub Mądrości, czy też została uczyniona wtedy, gdy Bóg tchnął ducha życia w gliniany model – w tym przypadku takie Boże działanie oznaczałoby Jego aktualną pracę polegającą na wytworzeniu duszy w człowieku duchem Jego mocy. Jeżeli zaś z drugiej strony człowiek, który został utworzony, był już ciałem i duszą, Boże tchnienie w niego dodało życie samej duszy, gdy człowiek został uczyniony duszą żyjącą – nie w taki sposób, że tchnienie Boże zamieniło się w duszę żyjącą, lecz spowodowało, że dusza ożyła”; *De Genesi contra Manicheos*, II, 8 n. 10, dz. cyt., s. 201.

³⁰ *De Genesi ad litteram*, VI,6, n. 10, dz. cyt., c. 343.

³¹ „*Sed quomodo fecit eum Deus de limo terrae; utrum repente in aetate perfecta, hoc est virili atque juvenili, an sicut nunc usque format in utero matrum? Neque anim alius haec facit, quam ille qui dixit, Priusquam te formarem in utero, novi te* (Jr 1,5): *ut illud tantum proprium habuerit Adam, quod non ex parentibus natus est, sed factus ex terra*”; tamże, VI,13, n. 23.

towany z gliny i, co jest bardziej wiarygodne, już w wieku zupełnie dojrzałym (*perfectae virilitatis*)³².

Naukę o pochodzeniu człowieka św. Augustyn przedstawił także w dziele *De civitate Dei* (*O Państwie Bożym*). Omawiając sposób powstania człowieka, pisał: „Gdy [Bóg] uformował mężczyznę z prochu ziemi, wlał w niego swoim tchnieniem duszę bądź uczynioną przedtem, bądź raczej uczynił ją samym tchnieniem (bo tchnąc znaczy wzbudzić oddech) i zechciał, aby ten oddech, który uczynił tchnieniem, stał się duszą człowieka. Potem, wyjąwszy kość z boku jego, uczynił mu małżonkę do pomocy w przekazywaniu życia. Tych rzeczy nie można przedstawiać sobie na sposób cielesny, jak widzimy rzemieślników wyrabiających z jakiegoś materiału ziemskiego swoimi cielesnymi członkami różne wytwory sztuki. Ręka Boża to jest moc Boga, który czyni rzeczy widzialne w sposób niewidzialny. Lecz te sprawy raczej za bajeczne niż za prawdziwe uważają ci, którzy moc i mądrość Boga, umiającego i mogącego nawet bez nasion same nasiona doskonale tworzyć, oceniają na podstawie zwykłych i codziennych działań. Temu zaś, co na początku zostało ustanowione, nie dowierzają, nie znając tego. A przecież i te rzeczy, które wiedzą o poczęciu człowieka i rodzeniu, gdyby je opowiedzieć niedoświadczonym, wydałyby się im jeszcze bardziej nieprawdopodobne. Chociaż wielu jest takich, co te rzeczy przypisują raczej przyczynom cielesnej natury, niż działaniu Bożego umysłu”³³. Augustyn miał świadomość, że określenie „ręka Boga” w odniesieniu do uformowania człowieka jest metaforą i oznacza „moc Boga”. Zatem odróżniał twierdzenia metaforyczne od literalnych. Mimo to powstanie człowieka z prochu ziemi rozumiał zupełnie literalnie, to znaczy jako faktyczne uczynienie ciała Adama z prochu, a Ewy z boku Adama. Ponadto Augustyn wyjaśnił, dlaczego niektórzy nie potrafią uznać tych prawd – przyczyną jest ich ograniczony sposób myślenia, w którym do Boga przykładają ludzką miarę nie rozumiejąc, że Bóg może tworzyć coś z niczego.

³² Tamże, VI,18, n. 29.

³³ *De civitate Dei*, XII,23, PL, t. 41, c. 373.

Biorąc pod uwagę starożytne świadectwa nie ma wątpliwości, że Ojcowie Kościoła z Augustynem na czele, zgodnie głosili, iż powstanie pierwszego człowieka dokonało się na drodze bezpośredniego stworzenia ciała z prochu ziemi i uważali tę prawdę za objawioną. Prawda ta ponadto wpisywała się w sieć innych prawd wiary, takich jak poczęcie Jezusa bez udziału męża i ciała zmartwychwstanie na końcu czasów.

Teologia ciała według średniowiecznych doktorów

Wieki średnie obfitowały w najbardziej doniosłe syntezy filozoficzno-teologiczne, dzięki którym wiele prawd wiary otrzymało rzetelne uzasadnienie rozumowe. Dla teologii był to okres twórczy, w którym nie obawiano się modyfikacji dawniejszych poglądów. Mimo to pochodzenie człowieka, tak jak przedstawili je Ojcowie, uzyskało całkowite poparcie badaczy tego czasu. Wśród mnóstwa świadectw ciągłości nauczania warto przytoczyć autorytety św. Alberta Wielkiego (zm. 1280) i św. Bonawentury (zm. 1274) jako reprezentantów dwóch, niejako opozycyjnych, nurtów teologicznych. Albert Wielki pisał: „Musimy powiedzieć, że w odniesieniu do ciała pierwszego człowieka – zgodnie z nauczaniem zarówno świętych, jak i wiary katolickiej – nie było to ani stosowne, ani nie mogło zostać uczynione inaczej niż przez samego Boga”³⁴. Z kolei Bonawentura postulował: „Wiara katolicka wymaga, aby uznawać odnośnie do ciała ludzkiego w jego pierwszym uformowaniu: Ciało pierwszego człowieka zostało uformowane w takim stanie i zostało uformowane z gliny [wziętej] z ziemi tak, aby było zarówno posłuszne duszy, jak i pasowało swoim rodzajem do duszy”³⁵.

Teologowie wieków średnich mieli dobre wyczucie filozoficzne i wiedzieli, że forma jednostkowa, którą stanowi dusza konkretnego

³⁴ Sum. Theol. p. II tract. 13, q. 75, In II Sentent, dist. XVIII, a 2, w: Opera Omnia, t. 27, Paris 1894, s. 312–313.

³⁵ Bonawentura, Breviloquium, Pars 2, cap. 10, w: Doctoris Seraphici S. Bonaventurae Opera Omnia, t. 5, Quaracchi 1885, s. 227–228.

człowieka, może być formą tylko jednego konkretnego ciała. Dlatego było dla nich nie do przyjęcia, aby jakieś ciało, ożywiane wcześniej przez jedną duszę, otrzymało później inną. I dlatego uznawali, że Bóg ukształtował ciało pierwszego człowieka bezpośrednio swoją mocą z myślą nie o kimś innym, jak właśnie o Adamie, tak, aby ukształtowane ciało doskonale pasowało do indywidualnej duszy pierwszego człowieka. Z kolei dusza ta mogła ożywić tylko to konkretne ciało, gdyż została stworzona z myślą właśnie o Adamie, a nie innym człowieku. Takie rozumienie jedności duchowo-materialnej zakłada cytowana wypowiedź Bonawentury.

O ile dla większości współczesnych badaczy bezpośrednie stworzenie Adama jest czymś niewiarygodnym, to powstanie Ewy z jego boku ociera się wręcz o absurd lub drwinę. Być może prawdy te mogą wydawać się śmieszne niewierzącym – w końcu i w czasach św. Ireneusza i Augustyna byli tacy, którzy wyśmiewali lub z niedowierzaniem mówili o tych zagadnieniach. Ale autentyczni świadkowie tradycji nie mieli takich wątpliwości. Wyraźnie o powstaniu Ewy pisał także Bonawentura: „Ktoś mógłby wątpić, że kobieta powstała z żebra takim samym cudem jak rozmnożenie pięciu chlebów i inne. Trzeba najwyraźniej powiedzieć, że uformowanie kobiety było cudowne. (...). Kobieta powstała w sposób cudowny z żebra nie dlatego, że stało się to przeciwko zwyczajnemu biegowi natury lub przeciwko naturze, lecz dlatego, że została uczyniona mocą Bożą działającą ponad naturą. (...). Powód zaś, dla którego Bóg tak właśnie uformował ją, jest taki, że sposób uformowania był ponad mocą natury. I dlatego też, aby człowiek w obu płciach zwracał się bezpośrednio do Boga i kochał Go całym sobą, wiedząc, że przez Niego bezpośrednio został uczyniony”³⁶.

Najważniejszym teologiem średniowiecza był św. Tomasz z Akwinu (zm. 1274). O bezpośrednim stworzeniu ciała pierwszego człowieka pisał on w *Sumie teologii*, w kwestii 91. i 92.

³⁶ Tenże, In Secundum Librum Sentent. Dist. XVIII, a. 1, q. 2; a. 2, q. 3, w: Doctoris Seraphici S. Bonaventurae Opera Omnia, t. 2, Quaracchi 1885, s. 454, por. s. 436–437.

W pierwszym artykule kwestii 91. św. Tomasz stawiał pytanie, czy ciało pierwszego człowieka zostało utworzone z gliny ziemi (*de limo terrae*). Odpowiadając pozytywnie, wyjaśniał, dlaczego nie zostało stworzone z ognia lub wody, lub ciał niebieskich, czyli jakichś różnych substancji uważanych w jego czasach za doskonalsze od ziemi. W drugim artykule dowodził, że ciało ludzkie zostało utworzone bezpośrednio przez Boga, bez udziału żadnych innych mocy – ani mocy ciał niebieskich (w średniowieczu uważanych za wyższe przyczyny sprawcze procesów naturalnych), ani mocy aniołów. „Tylko Bogu samemu – zauważa Tomasz – przysługuje tworzenie formy w materii bez żadnej istniejącej uprzednio formy materialnej. I z tego względu aniołowie nie mogą zmieniać ciała w jakąś inną formę (...). A ponieważ dotąd jeszcze nigdy przedtem nie było utworzone ludzkie ciało, którego mocą, drogą rodzenia, inne podobne co do gatunku byłoby uformowane, dlatego było konieczne, aby pierwsze ciało człowieka zostało uformowane bezpośrednio przez Boga³⁷. W tym samym artykule Akwinata przyznał, że aniołowie mogli mieć jakiś udział w powstaniu człowieka – taki, że zgromadzili konieczny pył ziemi w odpowiednim miejscu, podobnie jak zgromadzą prochy ludzkie w odpowiednim miejscu przy zmartwychwstaniu. Zatem św. Tomasz wykluczył działanie przyczyn stworzonych (przyczyn wtórnych) w uformowaniu ludzkiego ciała. Faktem jest, że rozważał tylko przyczyny wyższe, ale to dlatego, że działanie przyczyn materialnych (tak jak czynił to Darwin) byłoby w jego ujęciu zupełnie niemożliwe. Wykluczenie przyczyn wyższych (tak cielesnych jak i duchowych) jest argumentem *a fortiori* przeciwko udziałowi mutacji i doboru naturalnego, które są na poziomie przypadłościowych zmian materialnych³⁸.

³⁷ Zob. S.Th., I, 91, a. 2, corp.

³⁸ Tomasz w kwestii 92 pisał jeszcze: „Naturalne powstanie każdego gatunku zachodzi w oparciu o określoną materię. Materią, z której naturalnie rodzi się człowiek, jest nasienie ludzkie mężczyzny lub kobiety. Stąd jednostka gatunku ludzkiego nie może rodzić się z jakiejś innej materii w sposób naturalny. Zatem

Akwinata ustosunkował się również do koncepcji św. Augustyna, sugerującego w niektórych komentarzach, że człowiek, co do ciała, na początku został utworzony w postaci jakiejś racji załączkowej (*ratio seminalis*). Św. Tomasz komentował ten pogląd: „Ale to, co istniało uprzednio w stworzeniu cielesnym jako przyuczyna załączkowa, mogłoby powstać za sprawą jakiejś siły materialnej. Stąd ciało ludzkie byłoby produktem jakiejś siły materialnej, a nie bezpośrednio Boga”³⁹. Następnie Akwinata, szanując koncepcję Augustyna, stwierdzał, że racja załączkowa może istnieć dwojako w stworzeniach. Albo w postaci możliwości czynnej i biernej – tak istnieją rzeczy, które może uczynić jakieś istniejące już uprzednio stworzenie. Albo w postaci możliwości tylko biernej – i tak w ujęciu Augustyna istniało ciało człowieka w postaci racji załączkowych. Mogło być więc uczynione tylko przez Boga⁴⁰. Jak widać, Tomasz abstrahował tutaj od zagadnienia samej popraw-

tylko Bóg, będący twórcą natur, może powoływać rzeczy do istnienia poza porządkiem natury. I dlatego tylko Bóg mógł utworzyć męczyznę z prochu ziemi a kobietę z żebera męczyzny”; S. Th., I, 92, a. 4, corp. W tej samej kwestii pisał jeszcze: „Materia jest tym, z czego coś powstaje. Z kolei natura stworzona ma określony początek, a skoro jest ograniczona do jednego, ma także określone pochodzenie. I dlatego z określonej materii tworzy coś w określonym gatunku. Ale moc Boga, ponieważ jest nieskończona, może rzecz tego samego gatunku uczynić z jakiegokolwiek materii – tak jak męczyznę z prochu ziemi a kobietę z męczyzny”; Tamże, 92, a. 2, ad 2.

³⁹ Zob. S.Th., I, 91, a. 2, 4. W tym samym artykule Tomasz pisał także, że ruch nieba (czyli ruchy naturalne) jest przyczyną zmian naturalnych, ale nie takich, które zachodzą mimo natury. Do tych drugich należy uzdrowienie niewidomego, wskrzeszenie zmarłego i utworzenie człowieka z gliny: „*motus caeli est causa transmutationum naturalium, non tamen transmutationum quae fiunt praeter naturae ordinem, et sola virtute divina, sicut quod mortui resuscitantur, quod caeci illuminantur. Quibus est simile quod homo ex limo terrae formatur*”; Tamże, a. 2, ad 3.

⁴⁰ „Po drugie, [coś istnieje w postaci racji załączkowych] jedynie według mocy biernej, to znaczy w taki sposób, żeby mogło powstać z materii stworzonej uprzednio przez Boga. I w ten sposób, zdaniem Augustyna, ciało człowieka istniało uprzednio w dziełach stworzonych w postaci racji załączkowych”; S.Th., I, 91, a. 2, ad 4.

ności koncepcji Augustyna, gdyż nawet przyjmując jego pogląd w całości i konsekwentnie, nic nie ujmował on bezpośrednio stworzeniu ciała ludzkiego z gliny przez Boga. Ciało to bowiem w koncepcji *rationes seminales*, cokolwiek miałyby ona oznaczać, istniało tylko w możliwości do stania się, i to w możliwości biernej, czyli takiej, która wymagała bezpośredniego działania Bożego, aby przejść do aktu (zacząć istnieć realnie)⁴¹.

Dalej, komentując słowa: „Bóg utworzył człowieka z gliny ziemi i tchnął w jego oblicze tchnienie życia” (Rdz 2,7), dominikanin wykluczył dwa błędne poglądy na temat powstania człowieka. Jeden zakładał, że Bóg najpierw uczynił ciało człowieka, a następnie wlał w nie duszę. Twierdzenie, że Bóg stworzył ciało bez duszy lub duszę bez ciała, sprzeciwiałoby się doskonałości pierwszego stworzenia, skoro jedno i drugie stanowią część ludzkiej natury. Współczesna teoria ewolucyjnego pochodzenia ciała pierwszego człowieka uznaje, że Bóg dodał duszę do ciała, które wcześniej „przygotował” na drodze ewolucji. Taki pogląd Akwinata wykluczył wprost. Druga błędna opinia głosiła, że Bóg stworzył jednocześnie ciało wraz z duszą, a słowa o „tchnieniu życia” odnoszą się do nadania człowiekowi daru Ducha Świętego. Jednak takie ujęcie, zdaniem Tomasza idącego tutaj za Augustynem, wyklucza Pismo Święte. Słowa o tchnieniu życia nie oznaczają bowiem życia duchowego, lecz zmysłowe (*non ad vitam spiritualem, sed ad vitam animale refert*). Jak więc rozumieć ten werset z Pisma Świętego? Tomasz stwierdził, że „przez tchnienie życia należy rozumieć duszę, ale w taki sposób, że słowa *tchnął w jego oblicze tchnienie życia* stanowią jakby wyjaśnienie tego, co zostało powiedziane wcześniej, gdyż dusza jest formą ciała”⁴². W ten sposób Akwinata roz-

⁴¹ Redaktorzy polskiego przekładu Sumy Teologicznej po prezentacji koncepcji Augustyna stwierdzają: „Nie ma podstaw do tego, żeby posądzać Augustyna o głoszenie poglądu, że rośliny, zwierzęta i ciało ludzkie powstały drogą transformizmu”. Por. Suma Teologiczna, t. 7, Człowiek, przekład i objaśnienia P. Bełch, Londyn 1980, s. 268.

⁴² „Nam subditur ad praedicta, et factus est homo in animam viventem, quod apostolus, I ad Cor. XV, non ad vitam spiritualem, sed ad vitam animale re-

wiązał problem jedności substancjalnej formy i materii w ludzkim bycie: nie było czasu, kiedy istniało ciało bez duszy, choć samo ciało wyłoniło się z gliny, co znaczy, zostało uformowane mocą Bożą z gliny, a następnie przemienione w rozumiane w sensie ścisłym żyjące ciało ludzkie, które powstało z chwilą połączenia ze stworzoną niezależnie duszą. Oczywiście stanowisko Tomasza wyklucza jakąkolwiek „hominizację materii żyjącej”⁴³.

Koncepcja bezpośredniego uformowania ciała ludzkiego dojrzewiała w kolejnych wiekach w teologii katolickiej. Franciszek Suarez (zm. 1617) reprezentujący okres późnej scholastyki, jest świadkiem recepcji myśli średniowiecznej w Kościele XVI i XVII wieku. Ten *doctor eximius*, jak nazwał go papież Benedykt XIV, precyzyjnie przedstawił myśl swoich czasów. „Mówię o ciele tak, jak zostało wtedy utworzone i przygotowane na przyjęcie duszy. Kiedy człowiek powstaje na mocy naturalnego zrodzenia, organizacja ciała i jego uporządkowana budowa są rezultatem naturalnej siły działającej podczas rodzenia. Jednak poza naturalnym zrodzeniem, taki efekt nie może pochodzić z żadnego stworzonego działania, czy to ziemskiego (*causa elementari*), czy niebieskiego (*causa coelesti*), czy to z połączenia ich wszystkich. W pierwszym człowieku w sposób oczywisty organizacja ciała nie

fert. Per spiraculum ergo vitae intelligitur anima, ut sic quod dicitur, inspiravit in faciem eius spiraculum vitae, sit quasi expositio eius quod praemiserat; nam anima est corporis forma” (S.Th., I, 91, a. 4 ad 3).

⁴³ Nauka Tomasza z Akwinu na temat stworzenia została potwierdzona w XX wieku przez papieża Piusa X w motu proprio Doctoris Angelici: „Należy odrzucić pogląd niektórych starożytnych utrzymujący, że nie ma znaczenia dla wiary, co ktoś myśli o naturze stworzenia, pod warunkiem, iż jego pogląd na temat Boga jest poprawny. Ponieważ błąd w odniesieniu do natury stworzenia rodzi fałszywą wiedzę o Bogu, zasady filozofii wyłożone przez św. Tomasza z Akwinu mają być w sposób religijny i niezakłócony przestrzegane. Są one bowiem środkami nabycia takiej wiedzy o stworzeniu, która jest w największej zgodzie z wiarą, która obala wszystkie błędy wszystkich czasów i uzdalnia człowieka do jasnego rozróżnienia, co powinno być przyznane Bogu i tylko Bogu samemu”; AAS 6/1914, s. 337.

została wytworzona przez naturalne zrodzenie, jej Sprawcą zatem nie mógł być nikt inny, jak tylko sam Bóg⁴⁴.

Powyższe świadectwa stanowią zatem potwierdzenie wielowiekowej tradycji nauczania teologów na temat pochodzenia człowieka. Prawda ta, zgodnie z zasadami rozwoju objawienia, na przestrzeni kolejnych stuleci osiągnęła dojrzałą postać i była wielokrotnie prezentowana w różnych traktatach teologicznych. Wypada teraz przyjrzeć się dokumentom Kościoła i zapytać, czy nie ma w nich jakichś orzeczeń, które dawałyby pozytywne wskazówki na temat pochodzenia człowieka.

Teologia ciała według Magisterium Kościoła

Jedno z pierwszych świadectw wyraźnego nauczania o pochodzeniu ciała człowieka znajdziemy w uroczystym wyznaniu wiary papieża Pelagiusza I (zm. 561). Najpierw złożył je w liście skierowanym do króla Childeberta I (z 3 lutego 557 roku), a następnie powtórzył w liście *Vas electionis* skierowanym do całego Kościoła: „Wyznaję (...), że wszyscy ludzie od Adama i następnici, którzy narodzili się i umarli aż do skończenia świata zmartwychwstaną i staną przed sądem Chrystusa, razem z samym Adamem i jego żoną, którzy nie narodzili się z innych rodziców, ale zostali stworzeni: jedno z prochu ziemi, a drugie z boku mężczyzny⁴⁵”. W tym jednym orzeczeniu odrzucona została zarówno ewolucja człowieka, pośrednio poligenizm, jak i potwierdzone dosłowne rozumienie opisu z Księgi Rodzaju w tej konkretnej kwestii. Trudno przyjąć, aby uroczyste wyznanie wiary, złożone przez papieża, nie było świadectwem nieomylnego nauczania Kościoła. W końcu, jeżeli tego typu dokument nie ma charakteru obowiązującego w Kościele, to tym samym można by odrzucić większość prawd nauczanych

⁴⁴ Francisci Suarez, *De Opere Sex Dierum*, lib. III, cap. 1, n. 6, w: *Opera Omnia*, t. 3, Paris 1856, s. 172-173.

⁴⁵ DS 443. Por. Denzinger-Schönmetzer, *Enchiridion Symbolorum Definitionum et Declarationum*, wyd. 34, Freiburg 1967, s. 155, nr 228a.

przez Kościół przynajmniej do średniowiecza. Trudno się także zgodzić z tezą, jakoby to orzeczenie nie miało obowiązywać tylko dlatego, że zostało wydane wiele wieków temu. Nawet gdyby czas miał tu jakieś znaczenie, to i tak w odniesieniu do dokumentu tak wysokiej rangi, wymagane by było jakieś wyraźne odwołanie. Ale takiego odwołania Kościół nigdy nie ogłosił, przeciwnie, wspomniany już Sobór w Vienne potwierdził cudowne uformowanie Ewy: [Wyznajemy] też, że w tej przyjętej naturze to właśnie Słowo Boga (...) pozwoliło przebić swój bok włócznią, ażeby z wypływających z niego strumieni wody i krwi ukształtowała się jedyna, niepokalana, dziewicza i święta matka-Kościół, małżonka Chrystusa – tak jak z boku pierwszego człowieka, pogrążonego we śnie, ukształtowana została Ewa jako jego małżonka (...)⁴⁶.

Już po powstaniu nowożytnej koncepcji ewolucji człowieka, Kościół przeciwstawił się kilka razy pogładowi, jakoby człowiek nie został stworzony z prochu ziemi przez Boga. Bezpośrednią reakcją na publikacje ewolucjonistów takich jak E. Haeckel i Th. H. Huxley było doktrynalne orzeczenie Synodu w Kolonii, zatwierdzone wraz z całością akt synodalnych osobnym rozporządzeniem przez Kongregację Synodów i podpisane przez papieża Piusa IX. „Nasi pierwsi rodzice – wyznawali ojcowie synodalni – zostali utworzeni bezpośrednio przez Boga. Dlatego orzekamy, że opinia tych, którzy nie boją się twierdzić, iż ten ludzki byt, człowiek co do ciała, pojawił się w końcu na drodze samoczynnej ciągłej przemiany natury mniej doskonałej ku doskonalszej, sprzeciwia się wprost Pismu Świętemu i wierze”⁴⁷. Orzeczenie Synodu w Kolonii choć miało charakter doktrynalny, nie mogło ustanowić prawdy obowiązującej w całym Kościele. Stanowi jed-

⁴⁶ Dokumenty Soborów Powszechnych, t. 3, s. 533; DS 901.

⁴⁷ „Primi parentes a Deo immediate conditi sunt. Itaque Scripturae sacrae fideique plane adversantem illorum declaramus sententiam, qui asserere non verentur, spontanea naturae imperfectioris in perfectiorem continuo ultimoque humanam hanc immutatione hominem, si corpus quidem spectes, prodiisse”; Acta et decreta Concilii Provinciae Coloniensis, Coloniae 1862, s. 30.

nak ważne świadectwo zwyczajnego nauczania Kościoła z drugiej połowy XIX wieku. To samo nauczanie miało zostać uroczyście potwierdzone przez Sobór Watykański I, który w schemacie konstytucji dogmatycznej *De doctrina catholica* stwierdzał: „Święta Matka Kościół tego naucza i wierzy: Kiedy Bóg postanowił uczynić człowieka na swój obraz i podobieństwo, aby rządził całą ziemią, tchnął tchnienie życia w jego ciało, które uformował z prochu ziemi, to jest duszę stworzoną z niczego. (...) I błogosławiąc pierwszego człowieka i Ewę, jego żonę, która została uformowana mocą Bożą z jego boku, powiedział: wzrastajcie, rozmnażajcie się i napełnijcie całą ziemię”⁴⁸.

Obrady Soboru zostały przerwane atakiem wojsk zjednoczonych Włoch na Państwo Kościelne i z tego powodu konstytucja nie została przyjęta. Jest jasne, że dokument nie przyjęty przez Sobór nie ma mocy obowiązującej w Kościele. Tutaj jednak szukamy odpowiedzi na pytanie, jak Kościół rozumiał kwestię pochodzenia człowieka i pominięcie milczeniem tego dokumentu byłoby tak samo błędne jak przypisywanie mu statusu dokumentu obowiązującego. Przy formułowaniu konstytucji soborowych powołuje się najlepszych teologów w tym wielu biskupów. Jeżeli oni nie wiedzieli, jak należy rozumieć zwyczajne nauczanie Kościoła, to trudno oczekiwać, aby wiedział to ktokolwiek inny. Zatem, choć orzeczenie nie ma mocy wiążącej, stanowi ważne świadectwo tego, jak rozumiano prawdę o pochodzeniu człowieka w Kościele. Fakt, że zagadnienia nie podjął Sobór Watykański II nie oznacza, że prawda powszechnie uznawana w okresie pierwszego Soboru Watykańskiego przestała obowiązywać sto lat

⁴⁸ „Haec credit et praedicat Sancta Mater Ecclesia: Facturus Deus hominem ad imaginem et similitudinem suam, ut praeesset universae terrae, corpori de limo terrae formato inspiravit spiraculum vitae, animam scilicet de nihilo productam. (...). Primo autem homini et Haevae uxori, e costa eius divinitus formatae, benedicens ait: Multiplicamini et replete terram (Gen. 1,28)”; Schema reformatum constitutionis de doctrina catholica, c. 2, w: Acta et Decreta Sacrorum Conciliorum Recentiorum, t. 7, Freiburg 1890, n. 554–555.

później. Sobór Watykański II w ogóle nie zajmował się pochodzeniem człowieka. Trzeba więc raczej uznać, że sprawa orzeczenia soborowego w kwestii pochodzenia człowieka pozostaje otwarta.

Kolejne świadectwo katolickiego rozumienia początków człowieka można znaleźć w encyklice Leona XIII *Arcanum divinae sapientiae* z 1880 roku. Papież pisał wtedy: „Prawdziwy początek małżeństwa, czcigodni Bracia, jest dobrze znany wszystkim. Jakkolwiek nieprzyjaciele wiary chrześcijańskiej nie chcą uznać niezmiennej nauki Kościoła w tej kwestii i od dawna usiłują zniszczyć świadectwo wszystkich narodów i wszystkich czasów. Niemniej nie tylko nie zdołali zgasić pełnego mocy światła prawdy, ale nawet go umniejszyć. Przypominamy tutaj to, co jest wszystkim wiadome i nikt w to nie wątpi: Bóg szóstego dnia stworzenia, gdy uczynił już człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, dał mu towarzyszkę, którą w sposób cudowny wydobył z boku Adama, kiedy był on pogrążony we śnie. Tym sposobem postanowił najroztropniejszy Bóg, że ta para małżonków stanie się naturalnym początkiem wszystkich ludzi. Od niej miał rodzaj ludzki pochodzić i przez nieprzerwane rodzenie potomstwa utrzymywanym być po wszystkie czasy”⁴⁹.

Niemniej ważne orzeczenie Kościoła stanowi „Odpowiedź” Papieskiej Komisji Biblijnej z 1909 roku na temat interpretacji pierwszych trzech rozdziałów Księgi Rodzaju⁵⁰. Odpowiedź nie

⁴⁹ „(...) Nota omnibus et nemini dubia commemoramus; posteaquam sexto creationis die formavit Deus hominem de limo terrae, et inspiravit in faciem eius spiraculum vitae, sociam illi voluit adiungere, quam de latere viri ipsius dormientis mirabiliter eduxit. Qua in re hoc voluit providentissimus Deus, ut illud par coniugum esset cunctorum hominum naturale principium, ex quo scilicet propagari humanum genus, et, numquam intermissis probationibus, conservari in omne tempus oporteret”. Leon XIII, *Arcanum divinae sapientiae*, w: ASS 12/1879, reprint 1968, s. 386.

⁵⁰ Komisja Biblijna została powołana przez Leona XIII w 1902 roku w celu wyjaśniania trudnych i spornych zagadnień odnoszących się do badań nad Pismem Świętym. Ranga tej Komisji (do 1971 roku) była taka jak kongregacji watykańskich i miała ona reprezentować zwyczajne stanowisko Kościoła.

stwierdzała, że wszystko, co zawierają te stronicie należy interpretować dosłownie. Na przykład w odniesieniu do interpretacji hebrajskiego słowa „yom” oznaczającego „dzień” Komisja pozostawiała możliwość uznania go zarówno za dzień naturalny, jak i jakiś inny odcinek czasu. W ten sposób, w świetle dokumentu, jest możliwe pogodzenie długiej historii świata sięgającej miliardów lat i biblijnego opisu stworzenia mówiącego o sześciu dniach. Jednocześnie Komisja wyodrębniła kilka takich prawd, których autentyczności nie można podważać. Znalazły się wśród nich: „Ukończenie stworzenia całego świata przez Boga na początku czasu, specjalne stworzenie człowieka (*peculiaris creatio hominis*), utworzenie pierwszej kobiety z pierwszego człowieka (*formatio primae mulieris ex primo homine*), jedność rodzaju ludzkiego, pierwotne szczęście prarodzciców w stanie sprawiedliwości, integralności i nieśmiertelności, przykazanie Boże dane człowiekowi, aby wypróbować jego posłuszeństwo, przekroczenie tego Bożego przykazania za namową diabła pod postacią węża, upadek naszych pierwszych rodziców ze stanu pierwotnej niewinności i obietnica przyszłego Odkupiciela”⁵¹. Jak widać „Odpowiedź” Komisji pozostawiała wiele miejsca dla przeróżnych możliwych interpretacji opisu stworzenia. Wyznaczała jednak zakres tych możliwości określając między innymi to, że nie wolno podważać specjalnego ukształtowania Adama i wyprowadzenia z niego Ewy.

Ostatnie potwierdzenie klasycznej katolickiej nauki na temat powstania człowieka znajdziemy w przemówieniu Piusa XII do Papieskiej Akademii Nauk z 1941 roku. Papież, komentując zasadę *ex nihilo nihil fit*, stwierdzał, że odnosi się ona do wszelkiego bytu, z wyjątkiem Boga, na którego słowo wszystko się stało. Na słowo Boga niebo i ziemia zostały stworzone i również „człowiek został ukształtowany z prochu ziemi, a Bóg tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, i tak stał się człowiek istotą

⁵¹ Enchiridion Biblicum. Documenta Ecclesiastica Sacram Scripturam Spec-tantia. Auctoritate Pontificiae Commissionis de Re Biblica edita, Romae 1927, s. 99.

żyjącą. (...). Tego samego dnia, którego Bóg ukształtował człowieka, ukoronował jego głowę swoim własnym obrazem i podobieństwem”⁵². Następnie papież stwierdzał, że człowiek pochodzi tylko od człowieka, a Ewa została uformowana z Adama. „Tylko od człowieka mógłby pochodzić inny człowiek, który nazywałby go wtedy ojcem i przodkiem. I pomoc dana przez Boga pierwszemu człowiekowi wzięła się tylko z niego, i jest ciałem z jego ciała, uczynionym jako kobieta i nazwana tak, ponieważ pochodzi od mężczyzny”⁵³.

Przemówienie z 1941 roku stanowiło więc świadectwo tradycyjnego nauczania Kościoła. Pius XII powtarzał w nim klasyczną doktrynę o bezpośrednim uformowaniu człowieka z prochu ziemi oraz stworzeniu kobiety z boku mężczyzny. Przywołanie zasady, że „tylko człowiek jest przodkiem człowieka”, było jasną aluzją do doktryny ewolucyjnej. Już wtedy można jednak dostrzec pewną skłonność papieża do przypisywania ograniczonych kompetencji naukom przyrodniczym. „Wielorakie poszukiwania, czy to w dziedzinie paleontologii, czy biologii lub morfologii, dotyczące początku człowieka, jak dotąd, nie stwierdziły nic z całkowitą jasnością i pewnością. Musimy pozostawić przyszłości odpowiedź na pytanie, czy rzeczywiście nauka, oświecona i prowadzona przez Objawienie, będzie zdolna dać pewną i ostateczną odpowiedź dotyczącą zagadnienia tak wielkiej wagi”⁵⁴.

Zauważmy, że Pius XII nie stwierdził tutaj, iż nauki będą mogły udzielić odpowiedzi w kwestii pochodzenia człowieka. Papież pozostawił to zagadnienie przyszłym badaniom. Ale nawet gdyby nauka mogła dać tu jakąś odpowiedź, to pod warunkiem, że byłaby „oświecona i prowadzona przez Objawienie”. Można więc powiedzieć, że mimo pewnego wahania, Pius XII potwierdził klasyczne stanowisko, zgodnie z którym nauki przyrodnicze, same

⁵² Przemówienie Piusa XII do Papieskiej Akademii Nauk z 30 listopada 1941 roku, w: AAS 33/1941, s. 506.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

z siebie, nie mogą dać pełnej odpowiedzi na pytanie o pochodzenie człowieka. Jest to prawda należąca przede wszystkim do kompetencji teologii i wiary.

Prawdy wiary a nowożytne odkrycia naukowe

Postawiliśmy wyżej pytanie, czy tradycja Kościoła umieszczała pochodzenie człowieka w sferze wiary, czy może raczej wiedzy naturalnej. Przytoczone świadectwa zdają się jednoznacznie rozstrzygać tę kwestię. Zgodnie z nieprzerwaną tradycją, od drugiego do początku XX wieku, zagadnienie pochodzenia człowieka miało status prawdy wiary. W związku z tym w żaden sposób nie było uzależnione od partykularnych koncepcji przyrodniczych. Ten harmonijny obraz został jednak poddany ciężkiej próbie w twierdzeniach agnostyków i ateistów, domagających się od ludzi wierzących, uznania ewolucyjnego pochodzenia ciała pierwszego człowieka. Teologowie opierali się uzurpacjom ateistów jeszcze przez około pięćdziesiąt lat. Do dzisiaj jednak większość z nich zrezygnowała z obrony klasycznego ujęcia. Jeden z piękniejszych przykładów obrony wiary, już po rozpowszechnieniu teorii Darwina, znajdziemy w *Dogmatyce* wybitnego teologa J. M. Scheebena (zm. 1888). Warto zaznaczyć, że dzieło to przez kilka dziesięcioleci stanowiło podstawę wykształcenia duchowieństwa niemieckojęzycznego. Uwzględniając ówczesne wrażliwości hierarchów i przełożonych zakonnych na podręcznikową ortodoksję, trudno przypuszczać, aby mogło zawierać jakieś błędy, twierdzenia niepełne lub nie podzielane przez większość biskupów. Wykładając pozytywną naukę, niemiecki teolog twierdził, że „odnośnie do ciała człowieka, Kościół, opierając swoją doktrynę o ciele człowieka na objawionych źródłach, naucza, że jest ono złożone z ziemskich lub materialnych elementów. Struktura ciała ludzkiego nie jest wynikiem przypadku lub połączonych działań różnych sił fizycznych, lecz [ciało to] zostało uformowane zgodnie z jasno określoną Boską ideą, albo poprzez bezpośrednie działanie Boże, jak w przypadku

pierwszego człowieka, albo niebezpośrednio, poprzez plastyczną siłę rodzenia. Na tej podstawie nie możemy uznać pochodzenia człowieka od małopokształtnych przodków poprzez proces stopniowej modyfikacji organicznej, nawet jeżeli przyjmiemy, że Bóg bezpośrednio stworzył duszę, gdy organizm osiągnął odpowiedni stopień udoskonalenia. Nawet abstrahując od Objawienia, rzetelna filozofia nigdy nie uzna, że możliwa jest taka transformacja typów istot biologicznych, jaka byłaby wymagana, aby osiągnięty został ludzki organizm. Zdziwiająca jedność w wewnętrznej różnorodności organizmów jest rozstrzygającym dowodem Boskiej mądrości Stwórcy, ale nie jest w żadnym razie dowodem na postępującą transformację niższych organizmów w wyższe⁵⁵.

Współcześni sceptycy uważają jednak, że opinie Ojców Kościoła są tylko opiniami teologów, a ponieważ ludzie ci żyli i pisali długo przed odkryciami nowożytnej nauki, to ich twierdzenia nie mają dzisiaj dla nas żadnego znaczenia. Obronę prawd wiary prowadzoną już po Darwinie przez dogmatyków, takich jak na przykład Scheeben, uznają albo za przejaw ignorancji w dziedzinie przyrodoznawstwa, albo skrajnego konserwatyzmu. Ponieważ jednak również owi sceptycy mają problem z ewolucją, poszukują więc odpowiedzi na pytanie, jak pogodzić odkrycia Darwina i chrześcijaństwo. W ten sposób doszli do czegoś, co nazywa się teistycznym ewolucjonizmem, czyli poglądem jakoby Bóg stwarzając ten świat posłużył się ewolucją. W odniesieniu do powstania człowieka teistyczni ewolucjoniści twierdzą, że Bóg przygotował „żywą materię” w postaci jakichś zwierząt, które nazywają hominidami. Ziemia była więc pełna kreatur chodzących na dwóch nogach, posługujących się narzędziami i budujących domostwa, ale pozbawionych duszy rozumnej. Dopiero „najdoskonalszemu” z owych zwierząt Bóg dał duszę rozumną. Ponadto twierdzą, że w nauczaniu i tradycji Kościoła nie ma nic, co sprze-

⁵⁵ Na podstawie angielskiego przekładu pracy Scheebena: J. Wilhelm, T.B. Scannel, *Manual of Catholic Theology based on Scheeben's Dogmatik*, t. 1, wyd. 4, London-New York 1909, s. 397.

ciwiałoby się temu pogładowi, a ojcem swoich koncepcji nazywają św. Augustyna.

Generalnie można wyróżnić współcześnie dwie strategie łączenia darwinizmu z chrześcijaństwem, przyjmowane w teistycznym ewolucjonizmie. Pierwsza z nich to relatywizacja prawd wiary, druga to uznanie zasadniczej nieciągłości w pojmowaniu objawienia chrześcijańskiego. Przyjrzyjmy się bliżej obu koncepcjom.

A. Relatywizacja prawd wiary polega na tym, że w obliczu dwóch twierdzeń – (1) biblijnego opisu ukształtowania Adama przez Boga oraz (2) ukształtowania ciała Adama przez prawa przyrody na drodze długiej ewolucji – teologowie zmiernają do uznania biblijnego opisu jedynie za zbiór metafor, które na pewno nie przekazują tego, co faktycznie przekazują. Każdy współczesny katolicki komentarz do Księgi Rodzaju 1-2 zaczyna się od przypomnienia nowego „dogmatu” mówiącego, że opisu tego nie należy interpretować literalnie, że nie jest to opis historyczny, że celem jest pouczenie tylko o jakichś ogólnych prawdach, na przykład konieczności świętowania szabatu i o tym, że ostatecznie cały świat pochodzi od Boga. Niektórzy posuwają się nawet do twierdzenia, że „czasowy początek świata, sam moment, w którym został powołany do istnienia, to w gruncie rzeczy sprawa dla wiary drugorzędna. Istotą tego, że świat został stworzony, jest jego nieustanna zależność od Boga w istnieniu”⁵⁶. W tym ujęciu samo pojęcie stworzenia nabiera nowego znaczenia, według którego nie oznacza już początku rzeczy, lecz ich „zależność w istnieniu”. Chrześcijańska doktryna o stworzeniu w tym ujęciu znaczy tylko tyle, że świat jest zależny od Boga. Ale jeżeli nauka o stworzeniu nie mówi nic o początku rzeczy, tylko o ich zależności w bycie od Boga, to czym chrześcijaństwo różni się od pogańskich przekonań na temat wieczności świata? Ujęcie teistycznych ewolucjonistów stanowi dokładne odwrócenie nauki

⁵⁶ J. Salij, Pochodzenie człowieka w świetle wiary i nauki, w: Kontrowersje wokół początków człowieka, red. G. Bugajak, J. Tomczyk, Katowice 2007, s. 277-286.

św. Tomasza, który nauczał, że zależność rzeczy od Boga człowiek może poznać naturalnym rozumem, ale ich czasowy początek jest przedmiotem wiary. Zatem istotę chrześcijańskiej wiary w stworzenie (i jej nowość względem pogańskich poglądów) stanowi właśnie przekonanie o czasowym początku rzeczy, a nie ich zależności od Stwórcy (choć oczywiście chrześcijaństwo uznaje także zależność rzeczy od Boga).

W ujęciu teistycznych ewolucjonistów Biblia nie mówi nic o tym jak Bóg ukształtował świat, lecz tylko, że to zrobił. Do tego należy jeszcze uwzględnić jakieś wyrafinowane i ukryte intencje „natchnionego autora”, po których ujawnieniu opis biblijny nie sprawia żadnych trudności konsekwentnym naturalistom. Po pozbawieniu prawd objawionych ich istotnej treści, można postawić retoryczne pytanie w rodzaju: „i gdzie tu sprzeczność z teoriami ewolucyjnymi albo z innymi naukowymi hipotezami na temat struktury kosmosu lub jego poszczególnych części?”⁵⁷.

Celem niniejszego artykułu nie jest polemika z tego rodzaju poglądami egzegetycznymi, dlatego udzielimy tutaj tylko krótkiej odpowiedzi na wymienione poglądy. To, że opis biblijny zawiera metafory nie oznacza, że jest on metaforą albo jedynie zbiorem metafor. O tym czego nie wolno traktować dosłownie w Piśmie Świętym, poucza sam rozum i nawet dziecko wie, że jeżeli jest mowa o „prawicy Pańskiej”, to nie oznacza to, że Bóg ma ręce. W tym przypadku mamy więc do czynienia z antropomorfizmem oznaczającym „moc Pańską”. Ale jeżeli Pismo mówi, że Bóg ukształtował ciało pierwszego człowieka z prochu ziemi, to nie ma nic ani w wierze ani w rozumie, co sprzeciwiałoby się dosłownemu rozumieniu tego zdania. W końcu Bóg mógł stworzyć człowieka w taki sposób, jaki sam chciał i tak długo, jak nie znajdziemy poważnych racji religijnych, aby odrzucić dosłowną interpretację Rdz 2,7 należy ją utrzymywać, tak jak czyni to cała tradycja Kościoła.

⁵⁷ Tamże.

To, że Biblia nie jest podręcznikiem do historii nie oznacza, że nie ma żadnego znaczenia historycznego, co więcej, pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju (w odróżnieniu od mitów) opowiadają prawdziwą historię świata i ludzkości, choć czynią to inaczej niż współczesne podręczniki. Nie jest też prawdą, że Pismo Święte nie mówi nic o tym jak Bóg stwarza, samo bowiem pojęcie stworzenia jest już określeniem sposobu powstania rzeczy. Pismo ponadto obfituje w wiele szczegółów owego „jak”, stwierdzając na przykład, że Ewa powstała z boku, a nie nogi, języka, czy ręki Adama. Jest to istotna prawda, nie metaforyczny dodatek, gdyż tylko takie powstanie pierwszej kobiety gwarantuje równość obu płci i jedność rodzaju ludzkiego.

B. Koncepcja nieciągłości objawienia opiera się na twierdzeniu, że nauka udowodniła ewolucję i dlatego wszystkie przytoczone wyżej świadectwa na poparcie prawdy o bezpośrednim stworzeniu ciała Adama, nie mają obecnie żadnego znaczenia. W tym ujęciu twierdzi się, że gdyby Ojcowie Kościoła i św. Tomasz znali osiągnięcia współczesnej nauki, momentalnie wycofali się ze swoich twierdzeń na temat powstania świata czy pochodzenia gatunków. Na poparcie tej tezy przywołuje się przykład Galileusza, który został jakoby przez Kościół potępiony za to, że bronił heliocentryzmu. W jednym rzędzie stawia się odkrycia Kopernika, Newtona i Darwina uznając, że w każdym z tych przypadków powtarzał się ten sam schemat: najpierw w powszechnej świadomości ludzi Kościoła utrwalona była jakaś nieistotna prawda przyrodnicza, którą utożsamiano z prawdą religijną. Gdy pojawiał się geniusz naukowy ze swoim przełomowym odkryciem jego idee były potępiane, a on sam uciszony przez hierarchię. W końcu jednak nowe odkrycie przebijało się do powszechnej świadomości i odkrywca okazywał się zwycięzcą ze szkodą dla religii. Schemat ten wymyślono w oświeceniu wkładając w jego ramy sprawę Galileusza. W XIX wieku w odniesieniu do Darwina teistyczni ewolucjoniści argumentowali w następujący sposób. Jeżeli nie przyjmujemy teorii Darwina, to powtórzy się przypadek Galileusza. Aby tego uniknąć,

trzeba więc odrzucić stworzenie człowieka, a w jego miejsce przyjąć ewolucję ze zwierząt. W ten sposób uprzędzimy fakty i unikniemy konfliktu nauki i wiary. Zastanówmy się teraz, czy myślenie to było poprawne oraz czy przypadek Darwina rzeczywiście jest zgodny z przedstawionym schematem, który z pewnymi zastrzeżeniami i wyjaśnieniami można by prawdopodobnie odnieść do Kopernika.

Potencjalnie wchodzi w grę pięć prawd naukowych, które ulegając modyfikacji, mogłyby wywoływać napięcia na linii nauka–religia: 1. kształt Ziemi⁵⁸, 2. ruch obiegowy Ziemi⁵⁹, 3. długi czas istnienia świata⁶⁰

⁵⁸ Nie jest prawdą jakoby kulisty kształt Ziemi był odkryciem wczesnej nowożytności. Poszukiwanie alternatywnej drogi do Indii przez Kolumba nie miało by sensu, gdyby przekonanie o kulistości Ziemi nie było dobrze potwierdzone. Już w starożytności każdy wykształcony człowiek wiedział, że Ziemia jest kulista. Sama Biblia nigdzie nie stwierdza, że ziemia jest płaska, raczej sugeruje jej okrągłość w wyrażeniach takich jak „okrąg Ziemi” i „okrąg nieba” (Iz 40,22; Syr 24,5). Zatem ostateczne potwierdzenie kształtu Ziemi przez wyprawę Magellana nie ma nic wspólnego z omawianym zagadnieniem. W kilku miejscach Pismo Święte mówi także o „fundamentach ziemi” (Syr 16,19; Zach 12,1). Współcześnie pod określeniem tym można by rozumieć siłę grawitacji zależną od masy i działającą dośrodkowo, która spaja całą planetę, można też rozumieć skorupę ziemską lub szukać jeszcze innych interpretacji. W żadnym razie istnienie „fundamentów ziemi” nie zmusza do przyjęcia płaskiej planety.

⁵⁹ Odkrycie Kopernika zmodyfikowało myślenie chrześcijan w takim sensie, że Ziemia nie była już pojmowana jako nieruchome centrum świata. Trzeba mieć jednak świadomość, że pojmowanie Ziemi jako centrum świata nie było prawdą wiary i żaden z Ojców Kościoła ani wybitnych teologów nie traktował tak tej prawdy. Z odkrycia Kopernika nie wynikała zasada kopernikańska, czyli ideologiczne przekonanie późniejszych ateistów, że Ziemia stanowi jedynie pyłek w kosmosie, taki jak wiele innych planet i nie ma żadnego szczególnego znaczenia. Napięcie, które towarzyszyło nowemu spojrzeniu Kopernika, jeżeli pojawiało się po stronie Kościoła, nie wynikało z obrony jakiegokolwiek prawdy wiary, ale raczej obrony określonego paradygmatu kulturowego.

⁶⁰ Pod koniec XVIII wieku badacze przyrody zwani naturalistami zdali sobie sprawę z faktu, że Ziemia musi być dużo starsza niż sugerowane przez teksty biblijne kilka tysięcy lat. Na początku XIX wieku oszacowano wiek Ziemi na ok. 100 mln lat, jednak do końca XIX stulecia znacznie go wydłużono. Te pierwsze obliczenia opierały się wyłącznie na badaniu warstw osadowych i szczątkach kopalnych. Odkrycie promieniowania α oraz izotopowych metod badania wieku spowodowało

4. wielość galaktyk⁶¹, 5. ewolucja rozumiana jako makroewolucja biologiczna, w szczególności zwierzące pochodzenie człowieka.

Zauważmy teraz, że pierwsze cztery zagadnienia dotyczą tego, jak świat funkcjonuje lub jak jest zbudowany, odnoszą się do świata, który znamy i badamy obecnie. Natomiast ewolucja próbuje odpowiedzieć na pytanie o to, skąd się coś wzięło, to znaczy, skąd wzięły się gatunki i człowiek. Do nauki należy rozstrzygnięcie jak działają elementy świata widzialnego, ale odpowiedź na pytanie, skąd one się wzięły, należy już do wiary. To rozróżnienie stanowi kryterium rozeznania, które prawdy nauka jest w stanie udowodnić (w związku z czym ich przyjęcie będzie konieczne dla człowieka rozumnego), a które tezy stanowią jedynie nieuzasadnione aspiracje materialistów. Różnicę tę widać jeszcze wyraźniej, gdy zaczniemy badać faktyczne dowody na poparcie tych teorii. Nikt o zdrowych zmysłach nie ma przecież wątpliwości, że Ziemia ma kształt zbliżony do kuli albo, że Ziemia krąży wokół Słońca (przyjmując odpowiedni punkt odniesienia). I te prawdy, jako że są ściśle naukowe, prędzej czy później, z większym lub mniejszym trudem, doczekały się ostatecznych rozstrzygnięć. Natomiast debata na temat ewolucji toczy się nieprzerwanie już dwieście lat

wało, że wiek świata przesunął się na miliardy lat. Ostatnia znacząca modyfikacja miała miejsce w latach 90. ubiegłego stulecia, kiedy odkrycie błędu w poprzednich obliczeniach kazało przesunąć wiek świata z ok. 9 na ok. 14 mld lat.

⁶¹ Na przestrzeni kilkuset lat astronomowie odkryli, że błędne jest starożytne przekonanie o istnieniu „sfery gwiazd stałych”, czyli sklepienia otaczającego cały świat, na którym znajdują się nieruchome gwiazdy. Ostateczną budowę świata jako ogromnej przestrzeni, którą wypełniają skupiska materii zwane galaktykami, ustalił dopiero Edwin Hubble w początkach XX wieku. To odkrycie zdaje się przeczyć biblijnym wypowiedziom o „sklepieniu niebieskim”, „okręgu nieba” itp. Niemniej sformułowania te są na tyle ogólne, że trudno pod nie podpisać jakąś konkretną ideę przyrodniczą. Astronomowie odrzucili wprawdzie istnienie sfery gwiazd stałych, ale odkryli także promieniowanie tła będące echem wielkiego wybuchu, które dociera do Ziemi z każdej strony. Okrąg nieba może także oznaczać niebo w potocznym rozumieniu, czyli atmosferę otaczającą całą Ziemię i za dnia odbijającą światło na niebiesko. W każdym razie ta naukowa modyfikacja poglądów na budowę świata nie wywołała nigdy żadnych napięć.

nie dlatego, że naukowcy ciągle szukają ostatecznych dowodów, ale dlatego, że nie jest to teza naukowa, lecz filozoficzno-religijna, sama przez się niemożliwa do empirycznego udowodnienia. Tak też pojmował ją sam Darwin, który wyraźnie twierdził, że jego teoria ma być alternatywą dla powszechnie obowiązującego przekonania o osobnym stworzeniu gatunków. „Jeżeli nowoczesna geologia – zauważał – rozstała się prawie zupełnie z takimi poglądami, jak wyżłobienie wielkiej doliny przez jedną falę potopu, to i dobór naturalny, jeśli jest prawdziwą zasadą, wyruguje wiarę w ciągłe stwarzanie nowych organizmów lub też w wielkie i nagłe zmiany w budowie”⁶². Cytat ten (podobnie jak dziesiątki innych, które można by tu przytoczyć) doskonale prezentuje intencje autora – skoro geologia dowodzi, że formacje geologiczne nie są pozostałościami potopu, to także dobór naturalny musi wyprzeć wiarę w stworzenie. Zatem istnieje jakaś dziejowa konieczność, która sprawia, że ponieważ istnieje postęp w nauce, który doprowadził do porzucenia dawnych interpretacji biblijnych, to teraz prawdę o wielości aktów stwórczych należy porzucić, zanim jeszcze ewolucja zostanie udowodniona. Gdy do tego ateści zaczęli straszyć teologów i hierarchów Kościoła „powtórką ze sprawy Galileusza”, to teistyczni ewolucjoniści, choć podawali się za ludzi wierzących, sami zaczęli przodować w usuwaniu „wielości aktów stwórczych”. W ten sposób operując jedną zasadą metodologicznego naturalizmu, odrzucono nie tylko „płaską Ziemię”, geocentryzm i sześć tysięcy lat historii świata, ale także bezpośrednie stworzenie człowieka z prochu ziemi. Problem polega na tym, że te pierwsze przekonania nigdy nie funkcjonowały jako prawdy wiary, ale ostatnie owszem.

Metodologiczny naturalizm, stanowiący punkt wyjścia dla tzw. chrześcijańskich ewolucjonistów sprawdza się więc tylko tak da-

⁶² K. Darwin, O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt, przedm. i koment. J. Weiner, tekst pol. na podst. przekł. Szymona Dicksteina i Józefa Nusbauma oprac. Joanna Popiołek i Małgorzata Yamazaki, Warszawa 2009, s. 90.

leko, jak sięgają naturalne przyczyny zjawisk. Co się jednak dzieje, gdy dotykamy zjawisk, które mają przyczynę ponadnaturalną? Ewulucjoniści odwołują się wtedy do zasady metodologicznego naturalizmu, który stwierdza, że wszelkie zjawiska obserwowane w przyrodzie muszą mieć wyjaśnienie naturalne. W ten sposób teistyczni ewulucjoniści rozumując na zasadzie błędnego koła, umniejszają rolę Boga i niszczą wiarę chrześcijańską.

Z pewnością największe wyzwanie dla wiary stanowiła nie teoria heliocentryczna Kopernika, lecz trzecia z wymienionych tez, czyli długi wiek świata. Wielu chrześcijan denominacji protestanckich aż do dzisiaj odrzuca tę prawdę naukową w imię obrony Pisma Świętego. Dla katolicyzmu jest to o wiele mniejszy problem, gdyż oprócz samej Biblii dysponuje także Tradycją jako kluczem do interpretacji natchnionych tekstów. Jednocześnie nie jest prawdą jakoby Ojcowie Kościoła, powszechnie uznawali kreacjonizm młodej Ziemi. Wielu Ojców (m. in. Augustyn) wykluczało rozumienie dnia z opisu stworzenia jako dnia naturalnego, mierzonego następstwem dwunastu godzin. Odpowiedź Papieskiej Komisji Biblijnej z 1909 roku uwzględniała rozbieżności wśród Ojców Kościoła i zostawiała badaczom wolność interpretacji tego zagadnienia. Pontyfikat Piusa X był okresem daleko posuniętej dbałości o katolicką ortodoksję w każdej dziedzinie teologicznej. Fakt, że Papieska Komisja w tym czasie wydała tak dojrzałe orzeczenie, świadczy o tym, że potencjalnie najbardziej konfliktogeny punkt, miejsce spotkania prawd biblijnych i naukowych w Kościele katolickim nie wywołał praktycznie żadnego tarcia.

Omawiana strategia godzenia nauki Kościoła z ewolucją, polega na odrzuceniu prawdy wiary i przyjęciu wiary w ewolucję. Tym razem jednak przyczyną tego nie jest relatywizacja znaczeń Pisma Świętego (jak w przypadku A), ale pochod nauk w kierunku wyjaśnienia całej rzeczywistości, aż do przekroczenia kompetencji samej nauki. Jeżeli zaś nauka ma kompetencje do odpowiadania na pytania dotyczące początków świata i człowieka, to kolejne odkrycia – udowodnione czy nie – mogą unieważniać kolejne

prawdy wiary. Na tej drodze, wkrótce po odrzuceniu bezpośredniego stworzenia człowieka, teistyczni ewolucjoniści zaczęli przywracać, potępioną już kilka razy w historii Kościoła, doktrynę poligenizmu⁶³. Następnie podważyli stworzenie duszy i promowali tezę jakoby była ona pochodną ewolucji materii. Badania reakcji mózgu na różnorakie bodźce doskonale podbudowywały te „naukowe” twierdzenia. W dalszej kolejności podważono nieśmiertelność pierwszych rodziców w stanie niewinności, gdyż (jak twierdził J. Życiński) taką możliwość wyklucza każdy wariant ewolucyjny. Pochód rzekomej nauki trwa, choć najczęściej jest powstrzymywany przez prawdy wyraźnie zdogmatyzowane przez Kościół. Strategia B w istocie polega na tym, że uznaje się w niej, że kolejne odkrycia naukowe mogą unieważniać kolejne prawdy wiary. Prawdy wiary są pojmowane jako względne, zależne od kontekstu kulturowego i mogą ulegać istotnym modyfikacjom na przestrzeni długiego czasu.

Zakończenie – wnioski i perspektywy badań

Z przytoczonych świadectw patrystycznych i scholastycznych jasno wynika, że zarówno Ojcowie Kościoła, jak i doktorzy średniowieczni uznawali bezpośrednie stworzenie ciała pierwszego człowieka z prochu ziemi. Mimo to większość współczesnych teologów uważa, że ewolucyjne pochodzenie człowieka od niższych zwierząt, nie sprzeciwia się niczemu, czego naucza Kościół. Twierdzenie takie jest równoznaczne albo z nieznaną albo odrzuceniem Tradycji. Problem polega na tym, że nawet przyjmując zasadę *sola Scriptura* trudno jest znaleźć jakiegokolwiek potwierdzenie dla teistycznego ewolucjonizmu. Poza opisem z Księgi Rodzaju Pismo Święte w kilku miejscach mówi o powstaniu człowieka, ale zawsze przypisuje je bezpośrednio Bogu. W Księdze Hioba czytamy: „Twe ręce ukształtowały mnie, uczyniły: opuszczonego dokoła

⁶³ Kompletny wykaz tych orzeczeń można znaleźć w książce J. Kulisza SI, Teilhardowskie rozumienie grzechu, Warszawa 1986, s. 63–73.

chcesz zniszczyć? Wspomnij, żeś ulepił mnie z gliny: i chcesz obrócić mnie w proch?” (Hi 10,8-9). I dalej: „I mnie też stworzył duch Boży, tchnienie Wszechmocnego i mnie uczyniło. (...). Tylem, co ty, wart u Boga. I jam jest z gliny zrobiony” (Hi 33,4.6). W Księdze Mądrości Syracha: „Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej zwróci” (Syr 17,1). W Księdze Mądrości: „I ja jestem człowiekiem śmiertelnym, podobnym do wszystkich, potomkiem prarodzica powstałego z ziemi” (Mdr 7,1). W Psalmie 119: „Uczyniły mnie Twe ręce i kształt mi nadały” (Ps 119,73). W Drugiej Księdze Machabejskiej matka siedmiu braci męczenników zwraca się do jednego z synów: „Proszę cię, synu, spojrzij na niebo i na ziemię, a mając na oku wszystko, co jest na nich, zwróć uwagę na to, że z niczego stworzył je Bóg i że ród ludzki powstał w ten sam sposób” (2 Mch 7,28). Pismo Święte na każdym kroku podkreśla, że Bóg nie posługuje się przyczynami wtórnymi stwarzając, nie potrzebuje żadnej materii, lecz tworzy sam bezpośrednio i z niczego. Również genealogia Jezusa nie wstawia żadnego stworzenia pośredniego między Adama a Boga (zob. Łk 3,38).

Pytanie, które wypada teraz postawić brzmi, czy wspomniani teologowie nie znajdujący żadnych sprzeczności między Objawieniem a ewolucją, mają jakiegokolwiek pozytywne poparcie dla swoich twierdzeń? Wydaje się bowiem, że aby odstąpić od tak wyraźnych świadectw biblijnych, nie wystarczy sam domniemany „brak niezgodności”, raczej wypadałoby znaleźć jakiegokolwiek pozytywne poparcie dla teistycznego ewolucjonizmu.

Obserwując współczesny stan teologii katolickiej można zauważyć, że odradza się ona w wielu dziedzinach. Teologia moralna i dyskusje na temat prawa naturalnego przeżywają prawdziwy renesans. Bioetyka, nowe badania nad spuścizną św. Tomasza, egzegeza neopatrystyczna mogą stanowić załączki prawdziwego rozkwitu myśli kościelnej w przyszłości. Do zupełnie nowych dziedzin teologicznych należy zaliczyć „teologię ciała”, którą zapoczątkował Jan Paweł II w katechezach wygłoszonych podczas audyencji śródowych u początku swego pontyfikatu. Sam papież

nie używał wprawdzie tego określenia – jego ukucie należy przypisać prawdopodobnie G. Weigłowi, który w teologii ciała widzi bombę zegarową mającą wybuchnąć w Kościele w XXI wieku. Już dzisiaj jest to znacząca dyscyplina teologiczna, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Ale jak mówić o teologii ciała ludzkiego, jeżeli jest ono jedynie produktem przypadkowych mutacji genetycznych? Św. Paweł przypomina, że nasze ciała są świątynią Ducha Świętego (por. 1Kor 6,19). W jaki sposób mówić o ciele jako świątyni, jeżeli nie powstało ono jako dom dla Boga, tylko poprzez oświecenie jakiegoś mitycznego hominida?

Zdaniem większości współczesnych teologów postulowane zwierzęce pochodzenie człowieka nie ujmuje nic jego godności, gdyż całą kwestię godności człowieka załatwia nieśmiertelna dusza. W tej perspektywie nie ma oczywiście miejsca na żadną teologię ciała, liczy się bowiem tylko dusza. Tymczasem jednym z kamieni obrazu kultury pogańskiej, w którą dwa tysiące lat temu wkroczyło chrześcijaństwo, była właśnie prawda o ciała zmartwychwstaniu. Między innymi za tę prawdę, a więc za prawdę o ciele, umierali męczennicy. Ciało ludzkie ma znaczenie, jest bowiem przeznaczone do życia wiecznego. Ojcowie Kościoła mawiali, że Bóg odkupił to, co przyjął, skoro więc Syn Boży stał się człowiekiem przyjmując w pełni ludzkie ciało, to i ono jest przedmiotem odkupienia. Dalej, ponieważ ciało człowieka jest uświęcane Duchem Bożym i jest przeznaczone do nieśmiertelności, to nie można twierdzić, że jego pochodzenie nie ma znaczenia. Nie jest też prawdą, że cała ludzka godność zawiera się tylko w duszy.

Św. Wincenty z Lerynu mówił, że w doktrynie Kościoła nie pojawia się nic, co nie istniałoby już wcześniej, choćby w jakiejś załączkowej postaci. Gdy dzisiaj mówimy o teologii ciała, to warto poszukać jej źródeł. Czy jest to rzeczywiście zupełnie nowa dyscyplina teologiczna, nowy traktat, czy może znajdziemy jakieś jego ślady u dawniejszych teologów? Czytając strony Pisma Świętego nie ulega wątpliwości, że jest tam obecna teologia ciała, którą jako pierwszy wyraźnie uprawiał ję św. Paweł. A czy przytoczone

świadczenia Tradycji na temat pochodzenia człowieka nie stanowią teologii ciała, refleksji obecnej w Kościele od św. Ireneusza do dzisiaj? Ważnym elementem cielesności jest nie tylko jej aktualna godność, przeznaczenie do wieczności, ale także bezpośrednio pochodzenie z rąk Stwórcy, który ulepił ciało z gliny tak, jak żaden artysta nigdy nie zdoła tego dokonać. Można zatem powiedzieć, że od początku refleksji teologicznej istniał „traktat o ciele”, który dzisiaj trzeba odkryć i na nowo włączyć do systematycznie uprawianej teologii.

KOPIA PIW

Spis treści

Wprowadzenie	7
<i>Ks. Przemysław Artemiuk</i> Dlaczego warto wierzyć?	9
<i>Ks. Dariusz Tułowiecki</i> Religijność w diecezji łomżyńskiej. Próba diagnozy socjologicznej	33
<i>Ks. Marek Skierkowski</i> Wiara i rozum	89
<i>Michał Chaberek OP</i> O pochodzeniu ciała człowieka – wiara w stworzenie czy w ewolucję?	117
<i>Ks. Przemysław Artemiuk</i> Apologia chrześcijaństwa wobec postmodernizmu	165
<i>Ks. Mateusz Dobrzycki</i> Tomáša Halíka rozumienie wiary	215
<i>Anna Rajska</i> Pełna wiary, pełna łaski, pełna piękna... Wizerunki Maryi Niepokalanej dłuta Gustawa Zemły	249
<i>Karolina Witeska-Chmielewska</i> Wiara w medalu zastygnięta	259
<i>Norbert Dawidczyk</i> Wiara rodząca zaangażowanie	265